

# KONKRETY

nr 40

16  
STRONILUSTROWANY TYGODNIK  
ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO

ROK III (NR 125) 4 PAŹDZIERNIKA 1974 R. CENA 2 ZŁOTE

## LISTY



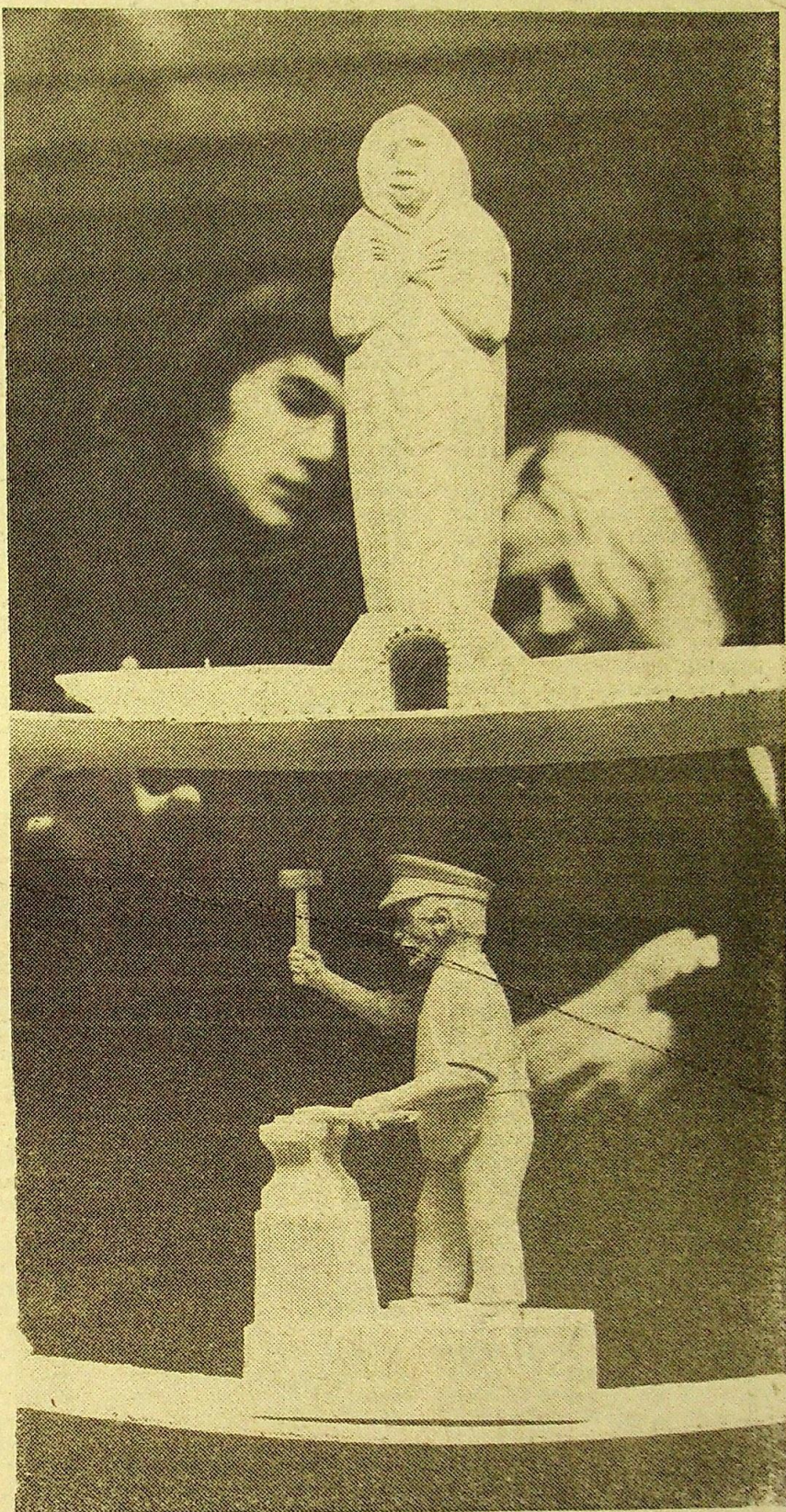
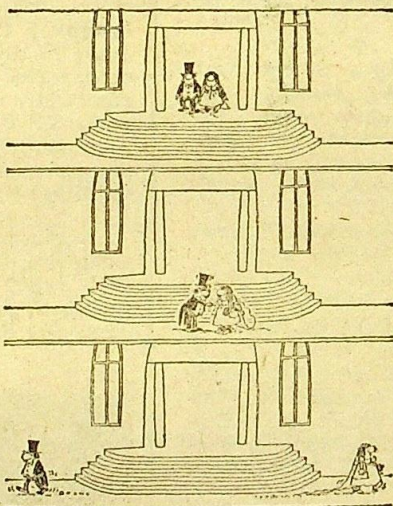
### Żeby windy nie stały

W nowoczesnych miastach przybiera nam wygod i... utrapień. Niestety. Takim utrapieniem są windy w wieżowcach. Oczywiście myślę o windach psujących się. Kiedy jeżdżą są bezsprzeczną wygodą. Mieszkam przy ulicy Kilińskiego 29 w Lubinie. Zdarzyło się i to nie pierwszy już raz, że się winda popsuka. Tym razem postój trwał ponad tydzień. Telefonowałem do administracji, pani z którą rozmawiałem, powiedziała mi, że są trudności ze sprowadzeniem zapasowego silnika. Bo stary się po prostu przepalił. Byłem przekonany, że brygada zabezpieczająca właściwe funkcjonowanie urządzeń dźwigowych dysponują odpowiednimi zapasami. Wydawało mi się to konieczne do szybkiego usuwania awarii.

Chciałbym podkreślić, że pani informująca mnie o tym, a więc przedstawicielka administracji, była bardzo grzeczna i rzeczowa. Piszę więc ten list nie po to, aby skarżyć się na stosunek administracji do mieszkańców. Chcę jedynie zasygnalizować problem. Tutaj nie powinniśmy się obawiać małych zapasów.

Nie muszę chyba pisać o tym co się dzieje w bloku w takich dniach, kiedy popsuje się winda. Ludzie wędrują z wózkami, bagażami, zakupami etc. Żał mi również ludzi starszych. My młodzi popsioczymy trochę, ale jakoś wdrapiemy się na siódmo, czy nawet dziesiąte piętro. Dla starszych to już mordęga. Warto więc chyba pamiętać o tym w całym mieście i sprawdzić zabezpieczenie podłączonych magazynków w niezbędne części zapasowe do wind.

(nazwisko i adres znane redakcji)



Fot: CAF

● PASJA=WARTOŚĆ SPOŁECZNA — strona 3-4

**W** ZAGŁĘBIU miedziowym przywykliśmy już do szczególnie uroczystego świętowania Dnia Górnika, tradycyjnej Barburki.

Niezwykły jest ich trud i równe jemu jest społeczne uznanie. Ale nasz region to nie tylko górnictwo. Stanowimy również zagłębie budowlane. W szybkim, nie spotykanym do tego czasu, tempie powstają nowe obiekty przemysłowe, nowe osiedla.

Świątu budowlanych nieodłącznie towarzyszyć muszą myśli związane ze zmianami, jakie zachodzą na tej ziemi. Budzą one powszechny podziw. Mówi się o nim w całym kraju i poza jego granicami. Z przekonaniem, że tworzone tutaj wartości mają wielkie znaczenie dla gospodarki narodowej, buduje-

my własne, osobiste szczęście. Twórcom NOWYCH DOMÓW życzymy wielkich sukcesów, nieustannej pomyślności i satysfakcji. W Waszych rękach spoczywa wielka szansa...

Czytaj dalej na str. 8—9

# BUDUJEMY NOWY DOM...



# KONKRETY tygodnia

## BOLESŁAWIEC

W Główniej Kwaterze ZHP ogłoszono wyniki krajowego współzawodnictwa o miano najlepszych drużyn i zastępów uczestniczących w tegorocznej nieobozowej akcji letniej. Wśród hufców którym przyznano trzy równorzędne trzecie nagrody znaleźli się harcerze z Bolesławca.

## GŁOGÓW

W Głogowie zmarł nagle Edward Rybak naczelnik powiatu i członek Egzekutywy KP PZPR, działacz społeczny i pedagog. Od roku 1959 związał on swe życie z rozwojem ziemi głogowskiej, początkowo jako nauczyciel i dyrektor Zasadniczej Szkoły Budowlanej i Technikum Budowlanego, a później jako pracownik administracji państwowej. Zmarły był odznaczony m.in. Złotym Krzyżem Zasługi, Medalem 30-lecia PRL i odznaką honorową „Za zasługi w rozwoju województwa zielonogórskiego”.

## JAWOR

W Jaworze zostanie otwarta 5 października wystawa osiągnięć przemysłu powiatu w XXX-lecie. Jej organizatorami są Urząd Powiatowy i miejscowy oddział NOT-u. Ekspozycję można oglądać w parku miejskim, obok klubu koła NOT Fabryki Narzędzi Rolniczych, do 12 bm.

W związku ze zbliżającym się XXX-leciem MO i SB w szkołach średnich miasta odbył się cykl spotkań z pracownikami służb bezpieczeństwa i pionierami, którzy w trudnym powojennym okresie stali na straży porządku publicznego. Wspomniane serie spotkań poprzedziły powiatowe uroczystości, przewidziane na dzień 6 października.

## LEGNICA

Dwudniowy festyn załóg „Hanki”, „Milany” i ELPO spotkał się z gorącym przyjęciem legniczian. Duże zainteresowanie

interesowanie i gorące przyjęcie wzbudziły zarówno występy artystyczne, prezentowane, zwłaszcza w sobotę przy pięknej słonecznej pogodzie, pokazy mody, a także kiermasze wyrobów wspomnianych zakładów. Zorganizowano je w dziewięciu placówkach WSS „Społem” w centrum miasta. Na stoiskach znalazły się towary szczególnie poszukiwane jak dzianiny dla dzieci, odzież (z ELPO) dla młodzieży. Wartość towarów z dodatkowej produkcji, które przeznaczyły trzy wymienione zakłady na rynek przekroczyła 3 miliony złotych.

Sądzą, że zapoczątkowana w tym roku tradycja organizowania podobnych imprez przez znajdujące się w Legnicy zakłady i przedsiębiorstwa przemysłu lekkiego czy nawet spożywczego wejdzie na stałe do miejskiego kalendarza.

Inicjatywa sprzyja aktywizowaniu nie tylko zakładów i ich załóg, ale jest również bodźcem dla rozwijania zainteresowań kulturalnych i sportowych.

## LUBIN

W obecności I sekretarza KW PZPR Ludwika Drożdża dokonano 26 września uroczystego uruchomienia w Ścinawie drugiej w powiecie lubińskim fabryki domów. Fotoreportaż z nowego, a tak niezwykle potrzebnego dla zagłębia miedziowego zakładu zamieszczamy na stronach 8-9.

Egzekutywa KP partii oceniła 25 IX pracę organizacji partyjnych w instytucjach i urzędach oraz wykonanie planów za osiem miesięcy roku. Opóźnienia w ich realizacji notujemy m. in. w spółdzielczym pionie handlowym. Załogi posiadają OSM, PZGS i WSS „Społem”.

Plenum KP PZPR zatwierdziło plan przygotowań do nadchodzącej kampanii sprawozdawczo-wyborczej oraz wyty-

czne dotyczące przeglądów zapasów surowców i urządzeń.

Jubileusz dziesięciolecia obchodziła Szkoła Podstawowa im. Staszica w Lubinie.

W Liceum Ekonomicznym otwarto 27 IX izbę pamięci narodowej. Ekspozycja gromadzi też szereg dokumentów z powojennej historii Lubina, polecamy ją więc uwagę wychowawców i uczniów innych szkół miasta.

Do stolic czterech bratnich krajów socjalistycznych (Pragi – Budapesztu – Bukaresztu i Sofii) wyruszył z Lubina 29 IX pociąg turystyczny. Organizatorami tego tygodniowego wypoczynku dla ponad dwustu pracowników jest KGHM i PTTK w Lubinie.

Jubileusz pięciolecia obchodził 28 września Dom Kultury Zagłębia Miedziowego w Lubinie. Uroczystość zbiegła się z otwarciem IV wystawy plastyków amatorów ziem nadodrzańskich oraz powiatową inauguracją nowego roku kulturalno-oświatowego.

Z okazji Święta Budowlanych przodujący pracownicy budownictwa zostali przyjęci przez kierownictwo KP partii z I sekretarzem Józefem Nowakiem.

Na sesji GRN w Polkowicach harcerze ze szkół w Szklarach Górnych przekazali uroczystie kwotę 6 tys. zł przeznaczoną na budowę Centrum Zdrowia Dziecka.

Hotele robotnicze w Polkowicach znalazły się ponownie w czołówce najlepszych hoteli w kraju. W organizowanym przez „Trybunę Ludu” konkursie Polkowice uplasowały się na I miejscu i zdobyły puchar redakcji.

Z okazji Dnia Budowlanych na uroczystej akademii we Wrocławiu udekorowano wysokimi odznaczeniami państwowymi pracowników przedsiębiorstw budujących kopalnie miedzi.

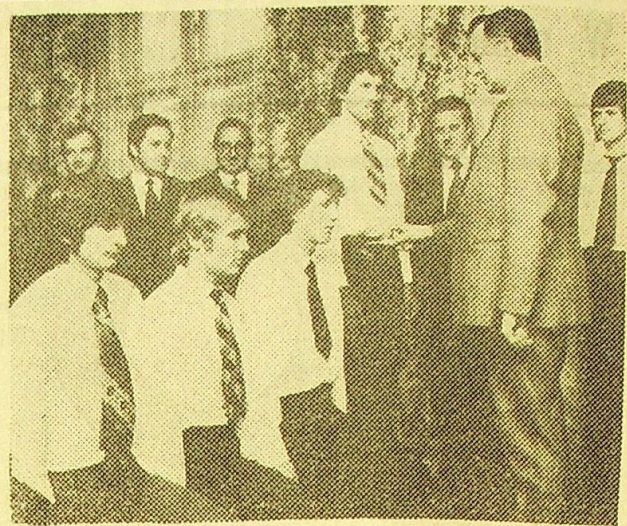
Z Przedsiębiorstwa Budowy Kopalń Rud Miedzi w Lubinie Sztandar Pracy i Klasy otrzymał dyrektor PBKRM Tadeusz Glazur, Złote Krzyże Zasługi – R. Laskowski, H. Kowalik, J. Kucharski, Srebrne Krzyże Zasługi – M. Augustyn, R. Tar-nawski, E. Wydra oraz Brązowe Krzyże Zasługi – J. Badke, H. Hoppe, T. Mrozowski i E. Rożek.

## ZŁOTORYJA

Powiatowy Dom Kultury w Złotoryi otrzymał nagrodę w wysokości 10 tys. zł za najlepszą w województwie organizację przeglądu środowiskowego prac plastyków amatorów.

## WOŁÓW

W okresie ośmiu miesięcy roku załoga „Rokity” wyprodukowała dodatkowo ponad plan towary o wartości 15,5 mln zł. W ramach czynów społecznych natomiast przepracowano w tym zakładzie 95 tys. roboczogodzin.



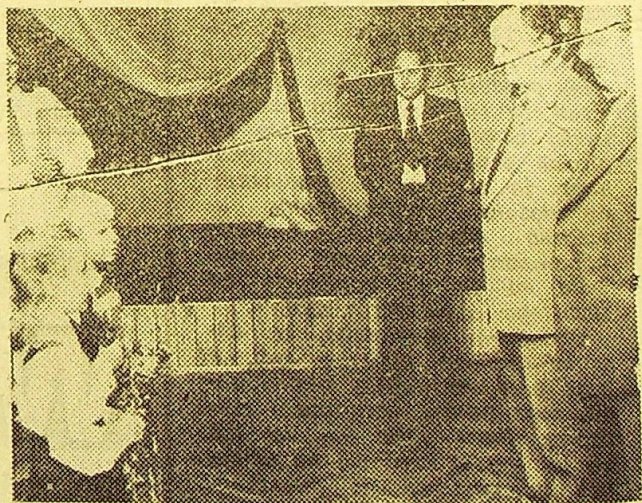
Aktu uroczystego pasowania na ucznia Zasadniczej Szkoły Budowlanej w Księginicach dokonuje dyrektor naczelny KBO w Lubinie Z. Kubiak.

## Odznaczenia dla budowlanych

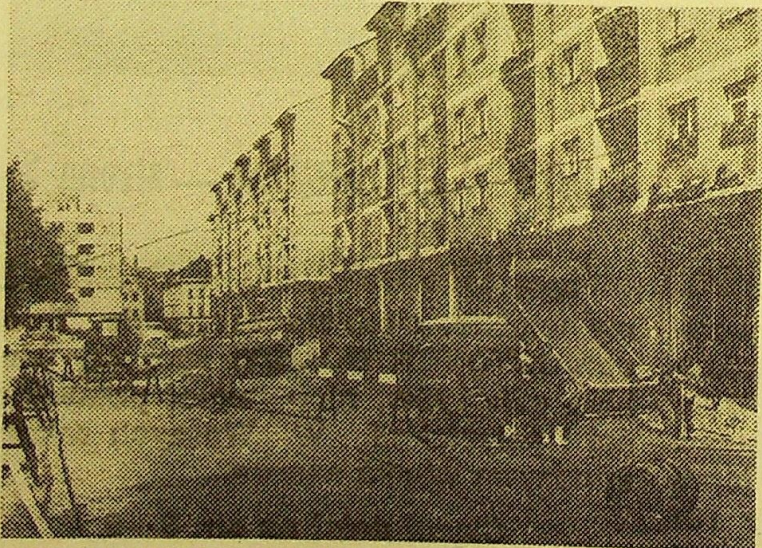
W czwartek 26 września w klubie Kombinat Budownictwa Ogólnego „Zuraw” w Lubinie odbyła się podwójna uroczystość. Pierwszą jej częścią stanowiło oddanie do użytku wyremontowanych pomieszczeń klubowych. W nowej szacie „Zuraw” prezentuje się znakomicie. Budowlani zadbał aby ich własny przybytek rozrywki i relaksu był jednym z lepszych jeśli nie najlepszych w mieście. Klubowi „Zuraw” zamierzamy w najbliższym czasie poświęcić osobną publikację. Pierwszą imprezą w nowym „Zurawiu” była uroczystość z okazji Dnia Budowlanych. Swoje święto obchodzili wspólnie pracownicy lubińskiego KBO i legnickiego ZBO. Wielu z nich otrzymało wysokie odznaczenia państwowe i resortowe. Złoty Krzyż Zasługi otrzymał ślusarz Jan Stasiak, srebrne majster budowlany Franciszek Łaciak i kierownik budowy Stanisław Boryczka (obydwaj z Polkowic) ponadto odznaczenia ministra budownictwa otrzymało 35 osób, odznaczenia Zasłużony dla Dolnego Śląska 26 osób, Zasłużony dla Ziemi Lubińskiej 15 osób, Zasłużony dla Budownictwa Dolnego Śląska 9 osób, Racionalizatora Produkcji 11 osób, Przodownika Pracy Socjalistycznej 10 osób. Odznaczenia wręczali przybyli na uroczystość przedstawiciele władz partyjnych i administracyjnych obydwu powiatów, z sekretarzem KP PZPR w Lubinie Janem Dalgiewiczem. Miłe uzupełnienie uroczystości stanowiło pasowanie na uczniów przyszłych budowniczych z Zasadniczej Szkoły Budowlanej w Księginicach.

Wieczorem budowlani zebrali się w sali widowiskowej Domu Kultury Zagłębia Miedziowego, gdzie odbył się koncert estradowy dedykowany im. Wystąpili znani i lubiani artyści (m.in. Alina Janowska i Emil Karewicz).

(jm)



Zyczenia składane przez przedszkolaków należały bezspornie do najprzyjemniejszych. Zdjęcia: Krzysztof Raczkowiak



Na legnickim rynku trwają prace przygotowawcze przed ułożeniem nowej kamiennej posadzki. Przechodnie śledzą z zainteresowaniem tempo prac. Fot. Krzysztof Raczkowiak

KONKRETY

Redaguje zespół w składzie Zygmunt Łuszcz, Stanisław Malecki, Jan Mazur, Czesław Pańczuk (opracowanie graficzne), Stanisław Pelczar, Ryszard Pollak (redaktor naczelny), Elżbieta Pomorska (redaktor techniczny), Krzysztof Raczkowiak (fotoreporter), Tadeusz Rollauer (sekretarz redakcji), Maria Samborska (zastępca sekretarza redakcji). Adres redakcji 59-300 Lubin, ul. Armii Czerwonej 4/4. Telefony: sekretariat redaktora naczelnego – 42-260, sekretarz redakcji – 42-870, publicysty i administracja – 42-370.

Wydawca – Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa – Książka – Ruch”. Wrocław, ul. Piotra Skargi 3/5. Rękopisów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega się również prawo skracania materiałów niezamówionych. Ogłoszenia drobne dotyczące kupna, sprzedaży lub zamiany mieszkań itp., przyjmowane są codziennie w godzinach pracy redakcji w Lubinie (ul. Armii Czerwonej 4/4), w Legnicy (Rynek 51, tel. 241-46).

WARUNKI PRENUMERATY: cena prenumeraty krajowej rocznie 104 zł, półrocznie 52 zł, kwartalnie 26 zł. Prenumeraty przyjmowane są od dnia 10 każdego miesiąca połączne w miastach zamawiają prenumeratę wyłącznie za pośrednictwem oddziałów i delegatur RSW „Prasa – Książka – Ruch”. Wszystkie instytucje państwowe i sporządzone pocztowych. Prenumeratę dla zagranicy przyjmuje RSW „Prasa – Książka – Ruch”, Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych, Wronia 23, 00-840 Warszawa, konto nr 1-6 1000024. Cena prenumeraty dla zagranicy jest wyższa od prenumeraty krajowej o 40 proc.

P-5 Nr Indeks: 36479



Redakcja „Konkretów”, w swojej przeszło dwuletniej działalności w zagłębiu miedziowym, wiele razy na łamach tygodnika podnosiła istotne sprawy kultury w tym regionie. Jesteśmy przeświadczeni o tym, że tylko wzorowo zorganizowany system placówek kulturalnych oraz silne, z pasją pracujące grupy twórcze mogą przyspieszyć integrację społeczeństwa zagłębia, przyczynić się w istotny sposób do szybkiego powstania na wskroś nowoczesnych — socjalistycznych pod względem treści i form — ośrodków miejskich.

Szczególnie wiele do zrobienia jest pod tym względem w Lubinie, mieście powstającym niemal od podstaw w nie spotykanym tempie. Okazją do ponownego zajęcia się tym tematem jest zbliżająca się sesja Powiatowej Rady Narodowej, która w całości poświęcona będzie kulturze. Roztoczący się już spotkania mieszkańców powiatu lubińskiego z radnymi. Jako materiał do dyskusji służy przygotowana na sesję „Prognoza rozwoju kultury w powiecie lubińskim do 1980 roku i kierunkowo do roku 1990”.

W ubiegłym tygodniu dyskutowano o tych sprawach w naszej redakcji. W dyskusji zgłoszono również istotny wniosek, który nie znalazł miejsca w materiałach opracowanych przed sesją. Ponieważ dyskusja wydaje nam się z wielu względów ciekawa, pozwalamy sobie poniżej zaprezentować jej fragmenty.

W rozmowie udział wzięli: EWA DAKSZEWICZ — architekt-urbanista, ZOFIA GEBHARD — historyk sztuki, ZENON SŁOWIŃSKI — dyrektor z ZG „Polkowice”, przewodniczący PK FJN w Lubinie, STANISŁAW TOKARCZUK — zastępca kierownika Wydziału Oświaty i Wychowania oraz Kultury Urzędu Powiatowego w Lubinie, WOJCIECH KULIŃSKI — elektryk.

Dyskusję prowadził i przygotował do druku red. Stanisław Pelczar.



przy okazji, zwrócić uwagę na niekorzystne zjawisko, o którym się bardzo mało mówi. Przyjeżdżają tutaj młodzi ludzie, nazwę ich ENTUZJASTAMI, próbują coś robić i napotykać na przeszkody, nie zawsze wiedzą, gdzie się zwrócić o pomoc, w końcu wyjeżdżają. Z dwuletniej tylko obserwacji mam wiele takich przykładów. Wyjeżdżali ludzie, którzy mogli coś tutaj zrobić. Później narzekamy na brak kadr. I owszem przemysł ma swoje wymagania, miasto też... Jeśli chcemy, aby to miasto było w pełni nowoczesne i socjalistyczne, to trzeba docenić i wykorzystać entuzjazm ludzi, którzy chcą robić tutaj wielką kulturę. Na miarę swych ambicji, ale także miarę ambitnych potrzeb społecznych. Ośrodek propagandy sztuki byłby placówką przyciągającą ludzi różnych zawodów, łączyłaby ich jedna sprawa — twórcza postawa. Można tę postawę nazwać również społecznym zaangażowaniem.

Druga sprawa. Zgadzam się, że „Orbis” jest potrzebny. Nie wierzę w to, aby w Lubinie nie można było znaleźć innego pomieszczenia i to o wiele lepszego pod względem funkcjonalności. „Orbis” w budynku przy ul. Odrodzenia, to sprawa przejściowa. Czy przy istniejących trudnościach stać nas w Lubinie na przejściowe lokalizacje? Powinno ich być jak najmniej. Przebudowywanie, adaptowanie na przejściową siedzibę zabytkowego budynku, to już nieporozumienie — delikatnie mówiąc. Dlatego tę koncepcję uważam za społecznie szkodliwą. Można pokusić się o rozwiązanie z pewnością trudniejsze do realizacji, ale lepsze. Ot chociażby taka lokalizacja: przy ul. Kościuszki, w budynku gdzie mieści się sklep PKO i „Cepelia”, na piętrze znajduje się sklep sprzedający odzież dziecięcą, prawdziwą mówiąc normalną „buble”. Te same rzeczy można kupić jeszcze w kilku innych pawilonach na terenie miasta. Nota bene również w znajdującym się o około sto kilkadziesiąt metrów dalej, przy tej samej ulicy, nowym pawilonie odczieżowym. I właśnie tam, na piętrze, mógłby znakomicie prosperować „Orbis”. Tuż obok dworca PKS, w tym samym budynku co PKO i „Cepelia”. Narzekamy na brak pomieszczeń, a gospodarujemy nimi rozrzutnie.

Wojciech Kuliński: Odnoszę wrażenie, że zbyt często wybiera się rozwiązania najłatwiejsze. Poza tym wszystkim „Orbis” jest bogaty, a kultura, jeśli tak można powiedzieć, biedniejsza. Oczywiście myśleć tylko o pieniądzu. Dlatego chyba kulturze należy się zielone światło.

Zofia Gebhard: Nie można również całej naszej inicjatywy cediować na kaplicę zamkową, która powstanie w przyszłości. To dobrze, że ona będzie, ale obok już istniejącego ośrodka propagandy sztuki. Poza tym w kaplicy zamkowej zaprogramowane są pomieszczenia dla PTTK, Towarzystwa Miłośników Ziemi Lubińskiej itd.

Stanisław Tokarczuk: Ja chciałbym nawiązać do sukcesu polkowicz. Przecież hotele ZG „Polkowice” zdobyły pierwsze miejsce w ogólnopolskim turnieju organizowanym przez „Trybunę Ludu”. Zadowoleni jesteśmy z pracy Domu Kultury „Górnika” w Polkowicach.

(Dalej czytaj na str. 4)

Stanisław Pelczar: Myślę, że będzie najlepiej, jeśli poprosimy pana Tokarczuka o kilka podstawowych uwag na temat opracowanego materiału przygotowanego z myślą o sesji PRN. Wszyscy ten materiał przeglądaliśmy, ale chyba dobrze będzie przypomnieć sobie pewne rzeczy.

Stanisław Tokarczuk: Najistotniejsze w takich przypadkach są wskaźniki. Jeśli chodzi o Lubin to one z roku na rok się pogarszają. Baza kulturalna pozostaje coraz dalej i dalej za rozwojem miasta. Weźmy dla przykładu Dom Kultury Zagłębia Miedziowego, który obchodzi teraz jubileusz pięciolecia swojej działalności. W czasie tych pięciu lat przybyło Lubinowi ponad dwadzieścia tysięcy stałych mieszkańców. Nie warto może cytować poszczególnych wskaźników. Ale dla przykładu: brakuje nam w całym powiecie na dobrą sprawę pięciu kin. W województwie wrocławskim na każdy tysiąc mieszkańców przypada dwadzieścia miejsc kinowych, w naszym powiecie tylko czternaście. I te proporcje układają się w podobny sposób również w innych dziedzinach. Jeśli idzie na przykład o stan księgozbioru, to te wskaźniki są wręcz fatalne.

Stanisław Pelczar: Nie przywykliśmy do posługiwania się wskaźnikami, jeśli chodzi o kulturę. Ale one jednak w tym przypadku w sposób nieprzyjemny i przykre egzemplifikują sytuację. Chciałbym jednak zapytać w jakim stopniu wykorzystywana jest istniejąca baza?

Stanisław Tokarczuk: Znowu posłużę się przykładem DKZM, bo to najważniejsza placówka. Jest ona eksploatowana aż poza granice wytrzymałości. Jednak wśród imprez, które się tam odbywają wiele jest takich, na które DKZM nie ma wpływu programowego. Warto może przy tej okazji powiedzieć, że podjęliśmy już decyzję i ona będzie realizowana od 1 stycznia 1975 roku, o zorganizowaniu w miejsce kawiarni mieszczącej się w DKZM empiku z prawdziwego zdarzenia.

Sala widowiskowa w DKZM eksploatowana jest w sposób wręcz zaskakujący. Niejednokrotnie od godz. 8.00 do 24.00. Ale to co się tam robi też nie jest w stanie zadowolić wszystkich. Istnieje zapotrzebowanie na inne jeszcze rodzaje sztuki, rozrywki... Ludzie pytają bardzo często, dlaczego nie ma w Lubinie koncertów muzycznych...

Dużym obciążeniem dla placówek kulturalnych jest działalność środowiskowa. Od zebrań począwszy, na akademiach kończąc. Odczuwamy poważny brak placówek zakła-

dowych, spółdzielczych. Brakuje na przykład w Lubinie klubu handlowców...

Stanisław Pelczar: DKZM siłą rzeczy spełnia funkcje okazjonalne. Tego się w najbliższym czasie nie da chyba uniknąć. Odczuwam jednak brak ośrodków propagujących sztukę. Ośrodków dla ludzi o postawach twórczych. Dla ludzi, którzy chcą sztukę robić, sztukę oglądać i o niej dyskutować. Dla ludzi, którzy bez kultury (tej pisanej dużą literą) życia sobie nie wyobrażają i chcą tą swoją pasją zarażać innych. Wydaje mi się bowiem, że taka „zaraza” w Lubinie by się przydała i z całą pewnością odbiłaby się korzystnie również na pracy przemysłu i całokształcie życia w tym regionie.

Ewa Dakszewicz: Tutaj się muszę włączyć. To jest sprawa o której myślimy od długiego czasu. Kto? Ludzie o tak zwanym twórczym zajęciu i zacięciu. Jest nas w Lubinie wielu. Odczuwamy również brak takiego ośrodka propagandy sztuki. Ośrodka, w którym istniałaby galeria połączona ze sprzedażą, pomieszczenie przeznaczone na dyskusyjne spotkania z ludźmi sztuki, projekcje filmowe nawet. Pokazy projektów architektonicznych i urbanistycznych połączone z dyskusjami. W takim ośrodku można by było urządzić pokazy pod tytułem: jak urządzić mieszkanie. Udzielać porad fachowych mieszkańcom. Wymieniłbym to wszystko chaotycznie, ale wiadomo o co chodzi. To nie są nasze czyste marzenia. To są nasze konkretne postulaty. Otóż dowiedzieliśmy się, że na rzecz miasta przekazano zabytkowy budynek przy ulicy Odrodzenia 3. Mieści się tam jeszcze placówka handlowa. I to dobrze, że tak się stało, bo ten budynek nadaje się do czegoś innego. Ponieważ powiedziałam, że nam na tych sprawach zależy, więc my się miastem interesujemy. Byliśmy przekonani, że to okazja i nareszcie budynek zostanie wykorzystany sensownie. W różny sposób „pilnowaliśmy” tego. Pojawiła się koncepcja, aby ten budynek przekazać na uruchomienie oddziału „Orbisu”. I jak wiem, a jest to wiedza sprawdzona w wielu kompetentnych miejscach, ta koncepcja święci triumfy. Wszystko wskazuje więc na to, że tam będzie „Orbis”. A ten budynek wydaje się być wymarzone miejsce właśnie na ośrodek propagandy sztuki.

Stanisław Tokarczuk: Jeśli chodzi o ten budynek, to już na plenum KP PZPR w 1970 roku zostały podjęte ustalenia, żeby przekazać

go na cele kulturalne... Wiem, że sam „Orbis” początkowo nie chciał tego budynku, bo jeśli chodzi o ich potrzeby nie spełniałby dobrze wszystkich funkcji. Teraz przystali na tę lokalizację traktując ją, jako przejściową. Ale i tak będą musieli poczynić istotne przeróbki. Jeśli chodzi o salę wystaw, to taka jest przewidziana w starej kaplicy zamkowej, która będzie adaptowana. Ale to jest przyszłość, na razie nie mamy wykonawcy. No i ta kaplica nie spełni nigdy tych założeń, które można zrealizować w budynku przy ul. Odrodzenia...

Zenon Słowiński: Ja znam materiały na sesję. One są szerokie i ciekawe. Nie pamiętam wszystkich liczb i wskaźników. Wiem tylko, że są niewesołe. To jest ta część traktująca o stanie obecnym. I jest część druga — o perspektywach. One są ciekawe, tylko że w tym perspektywicznym programie nie widziałem, aby była mowa o ośrodku propagandy sztuki. Tam tego nie ma. To jest sprawa dyskusyjna. Takie pomieszczenie jest z pewnością potrzebne. Zresztą, znowu wróć do materiałów, o takich ośrodkach z taką właśnie ambitną funkcją mówi się mało. Tam się mówi o nowym domu kultury. A to chyba zupełnie inna jakość... Ale gdybym był gospodarzem miasta, gdybym miał zdecydować co w tym budynku zrobić — „Orbis”, czy ośrodek propagandy sztuki, to byłbym w kropce. Obie placówki są potrzebne. To trzeba rozważyć. Przecież „Orbis” to też kultura w pewnym sensie. Czy nie można „Orbisu” umieścić w innym miejscu?

Wojciech Kuliński: Na pewno „Orbis” to też kultura. Tyle tylko, że wyjeżdżamy gdzieś dalej raz, dwa razy w roku.

Stanisław Pelczar: Proponuję abyśmy do tej sprawy nie podchodzili w ten sposób, że albo ośrodek propagandy sztuki, albo „Orbis”. Nie można tworzyć jednego kosztu drugiego i odwrotnie.

Ewa Dakszewicz: Jestem przekonana, że jeśli zaproponujemy ludziom w tym budynku ciekawe wystawy plastyczne, jeśli tam na doświadczenie będzie można coś ładnego i cennego kupić, jeśli ludzie będą mogli się tam czegoś ciekawego nauczyć (myślę o urządzaniu mieszkań itp) i porozmawiać z interesującymi ludźmi, to z całą pewnością korzystając z tego będzie duży krąg mieszkańców. I będzie ich z każdym miesiącem coraz więcej... Ja wojuję o ośrodek propagandy sztuki chociaż bardzo często muszę korzystać z usług „Orbisu”. Chcąc,





(Dokończenie ze str. 3)

Mówiliśmy o tym dzisiaj zresztą dużo. (O tym napiszemy w najbliższym numerze, dlatego w drukowanych fragmentach dyskusji pominieliśmy kilka wypowiedzi na ten temat — dop. red.). Dom Kultury „Górnik” ma swoich stałych bywalców. Tam przychodzą ludzie, którzy już dawno wyprowadzili się z hotelu, mają już własne mieszkania, rodziny. Przyzwyczaili się, mają nawyk. A więc to miejsce integruje ludzi. Przychodzą tam. Można ich czegoś nauczyć i można się uczyć od nich.

**Ewa Dakszewicz:** To jest w tym regionie szalenie ważne. Jeśli ludzie nie będą mieli okazji na towarzyskie kontakty poza pracą, lokalem gastronomicznym itd, jeśli nie będą mieli okazji na kontakty wyzwalające inwencję twórczą, to nie wiem co z tego wyniknie...

**Wojciech Kuliński:** Szkoda, że nie ma tutaj ludzi, którzy reprezentują inny pogląd. Możemy popaść w euforię...

**Zenon Słowiński:** No i chyba popadacie. Trochę sprawę idealizujecie. Pan Tokarczuk powiedział, że Dom Kultury „Górnik” dobrze pracuje. Trzeba po prostu powiedzieć: bo jest tam człowiek na swoim

miejsu. Trzeba nazwać rzecz po imieniu.

**Zofia Gebhard:** Ale tutaj też są ludzie, którzy chcą to robić dobrze. Robić, a nie gadać. To, że gadamy teraz popadając może chwilami w euforię wynika z tego, że chcemy sensownie pracować i to gadanie też nas trochę denerwuje...

**Zenon Słowiński:** Tak, to mnie najbardziej przekonuje. Bo powstaje pytanie: komu ten ośrodek jest potrzebny? Społeczeństwu? Czy tej grupie ludzi o postawach twórczych? Może ktoś takie pytanie zadać. Wydaje mi się, że jednym i drugim. Ale bezwzględnie potrzebny jest tej grupie ludzi. Chociażby po to, aby ta grupa mocno się związała.

**Stanisław Pelczar:** Pan w tej chwili powiedział rzecz najistotniejszą. To jest bezwzględnie potrzebne. To byłby pierwszy krok. Tylko pod tym warunkiem pójdziemy szybko dalej. W Polsce jest wiele takich przykładów.

**Wojciech Kuliński:** To co mówimy to oczywiście są sprawy do dyskusji i jestem przekonany, że radni wezmą je pod uwagę. Jesteśmy przecież wszyscy mieszkańcami tego miasta, wyborcami...

**Zenon Słowiński:** Moim zdaniem jedyną wadą przygotowanego do dyskusji materiału (myślę o dyskusji przed sesją) jest fakt, że wiele przedsięwzięć umieszczono poza rokiem osiemdziesiątym, a to przecież jeszcze tyle lat. Oczywiście, trzeba już teraz te rzeczy widzieć, planować i to dobrze. Ale lata siedemdziesiąte? Jest ich jeszcze ponad pięć przed nami. I tu mamy w programie tylko remonty i adaptacje.

**Zofia Gebhard:** No więc tym cenniejsza jest inicjatywa powołania

ośrodka propagandy sztuki przy ul. Odrodzenia. Bo to byłoby i szybko, i tanio. A poza tym wszystkim, wierzę w to głęboko, na poziomie. Są ludzie, którzy palą się do tej roboty.

**Wojciech Kuliński:** Są również ludzie, którzy chcą z tym ośrodkiem współpracować społecznie. To jest już teraz duża grupa, mimo że ośrodek jeszcze nie ma...

**Zenon Słowiński:** Tylko pamiętajmy również o innych potrzebach.

**Ewa Dakszewicz:** Nas pasjonują sprawy na których się znamy i w których pracujemy. Dlatego się o nie bijemy. To jest nasz społeczny obowiązek.

**Stanisław Pelczar:** Nie chciałbym, aby ktoś odniósł wrażenie, że jesteśmy naiwni i nie znamy barier, które często są trudne do przeskokowania. Uważam, że nie należy ich jednak demonizować. One nie powinny zwalniać nas od odpowiedzialności. Właśnie w takich sytuacjach trzeba skwapliwie wykorzystywać każdą pasję w sensowny sposób. Każdego człowieka chcącego coś zrobić...

**Zenon Słowiński:** Ja szalenie lubię ludzi, którzy znają swoją robotę i mówią z pasją. Nie lubię tych, którzy robotę odwalają.

**Stanisław Pelczar:** Niech więc Lubin będzie w coraz większym stopniu miastem takich ludzi i dla takich ludzi. W całej tej rozmowie chodziło nam przecież również i o to.

Jestem przekonany, że zabiorą również głos zwolennicy innych koncepcji. Przedstawiliśmy tutaj pewne spostrzeżenia i postulaty. Sądzę, że zainteresują się nimi Czytelnicy „Konkretów”. Z satysfakcją opublikujemy każdy list w tej sprawie. Dziękuję państwu za udział w dyskusji.

#### DO NACZELNIKA POWIATU URZĄD POWIATOWY W LUBINIE

Zwracamy się z gorącą prośbą o przekazanie budynku przy ul. Odrodzenia 3a w Lubinie (tzw. małe delikatesy) na rzecz lubińskiego środowiska twórczego.

Prośbę swą motywujemy brakiem tego typu placówki w naszym mieście oraz faktem, że obiekt ten zarówno ze względu na charakter zabytkowy, jak i na położenie śródmiejskie wybitnie nadaje się do pełnienia tego rodzaju funkcji.

Na terenie Lubina wyraźnie odczuwa się zapotrzebowanie na informację o dynamicznej i interesującej rozbudowie zagłębia miejskiego. Społeczeństwo chce znać wizję przestrzenną i kształty nowych osiedli, budynków użyteczności publicznej, parków, urządzeń sportowych itp.

Jedną z ważniejszych form naszej działalności będzie więc prezentowanie projektów szczególnie opracowanych przez tutejszą Pracownię Urbanistyczną „Miastoprojekt”, artystów plastyków, „Cuprum”.

Ponadto przewiduje się utworzenie stałej galerii wystawiającej dzieła sztuki, prowadzenie sprzedaży dzieł sztuki, organizowanie spotkań z twórcami kultury, prelekcji połączonych z projekcjami filmowymi, kameralnych koncertów muzycznych, recitali teatrów jednego aktora i innych kameralnych imprez.

Proponowana działalność ma na celu integrację środowiska twórczego naszego miasta oraz umożliwienie całemu społeczeństwu prawidłowego i pełniejszego niż dotychczas odbioru dóbr kulturalnych.

Dla możliwie szybkiej adaptacji wspomnianego budynku do w/w celów zobowiązujemy się do wykonania dokumentacji w czynie społecznym.

Stowarzyszenie Architektów Polskich  
Oddział Wrocław Koło w Lubinie  
Związek Polskich Artystów Plastyków  
Oddział Zagłębie Miedziowe

Zarząd Oddziału Stowarzyszenia Architektów Polskich we Wrocławiu popiera starania Koła Terenowego w Lubinie o przekazanie budynku przy ul. Odrodzenia 3a na rzecz lubińskiego środowiska twórczego.

Uruchomienie takiego obiektu pozwoliłoby w pełniejszym stopniu informować społeczeństwo o pracach prowadzonych nad rozwojem miasta, o nowych projektach, nowych pracach artystów plastyków.

Ze swojej strony stowarzyszenie zobowiązuje się z chwilą uruchomienia takiego obiektu do prezentowania najciekawszych wystaw indywidualnych architektów i prac pokonkursowych dotyczących naszego regionu.

Prezes  
architekt  
Stefan Müller

#### Z OSTATNIEJ CHWILI

Już po oddaniu materiałów do druku, 1 października, przeczytaliśmy w „Gazecie Robotniczej”:

Jedną z dwóch zachowanych w Legnicy dawnych bram miasta zwana Głogowską, obecnie masywny i cenny relikwiarz przeszłości — ożyje w przyszłym roku gwarem, światłem i ciepłem. Staraniem legnickiego Biura Projektów i Cechu Rzemiosł Różnych powstanie tu ośrodek pracy twórczej. Pracownicy Biura Projektów z inicjatywą kierownika inż. Mieczysława Pawelka w czynie społecznym przygotowują dokumentację na adaptację i zagospodarowanie wnętrza wieży, a przedstawiciele rzemiosła zadeklarowali wykonawstwo robót (także w czynie społecznym (...))

# PASJA= WARTOŚĆ SPOŁECZNA



Zgłoszona tutaj koncepcja nie zakłada z całą pewnością funkcjonowania sieci placówek handlowych, bo i takie obawy mogą powstać, pod jednym warunkiem: że istniejąca już baza wykorzystywana będzie w sposób właściwszy. Tym aspektem sprawy zajmiemy się oddzielnie.

Fotomontaż: Krzysztof Raczewski





**P**ĘKATE segregatory. Dziesiątki sążnistych notatek sporządzanych „na okoliczność” wciąż trwającego remontu. Remontu, który od trzech lat spędza sen z oczu inwestorowi — Przedsiębiorstwu Spedycji Krajowej w Legnicy. Rzecz idzie o budynek socjalny. Wiosną 1972 roku, kiedy zapadła decyzja adaptacji byłych magazynów nikt nie przypuszczał, iż roboty takie mogą trwać tak długo. Wykonawstwo budowlane przyjęła Spółdzielnia Pracy Usług Wielobranowych „Zagłębie” w

stąpiły zaraz po rozbiórce i założeniu stropów. „Zagłębie” zwała winę na niesolidność inwestora, który jak się jednak okazało dostarczył na czas zgodnie z umową materiały. Nie zważając na rzekome trudności, na wspólnym zebraniu ustalono kolejny termin ukończenia robót remontowych na 15 października 1973 roku. Co więc zrobiono w ciągu całego ubiegłego roku, że i ten termin pozostał jedynie papierkowy? A no prawie nic. Bo podobno drzwi i stolarki cały rok nie można było dostać. Obiecano, że to już niedługo, że jeszcze tylko kilka miesięcy... Może by tak się stało, gdyby nie rzeczywiste problemy wykonawcy polegające na braku kadr i stałej ich płynności. I tu chyba tkwi jedna z przyczyn niesolidności spółdzielni, która akuratnie ma do dyspozycji jednego murarza!

Nie sposób uwierzyć w inne tłumaczenia, a zwłaszcza zwalanie winy, to na PSK, to na rzemieślników. Wyjaśnienia takie nie są żadnym usprawiedliwieniem na oczywistą opieszałość wykonawcy. Ta z kolei wynika ze złej organizacji pracy, braku nadzoru i dyscypliny. Przeglądając się ich pracy można odnieść wrażenie, że korzystają ze specjalnych przywilejów. Robotę

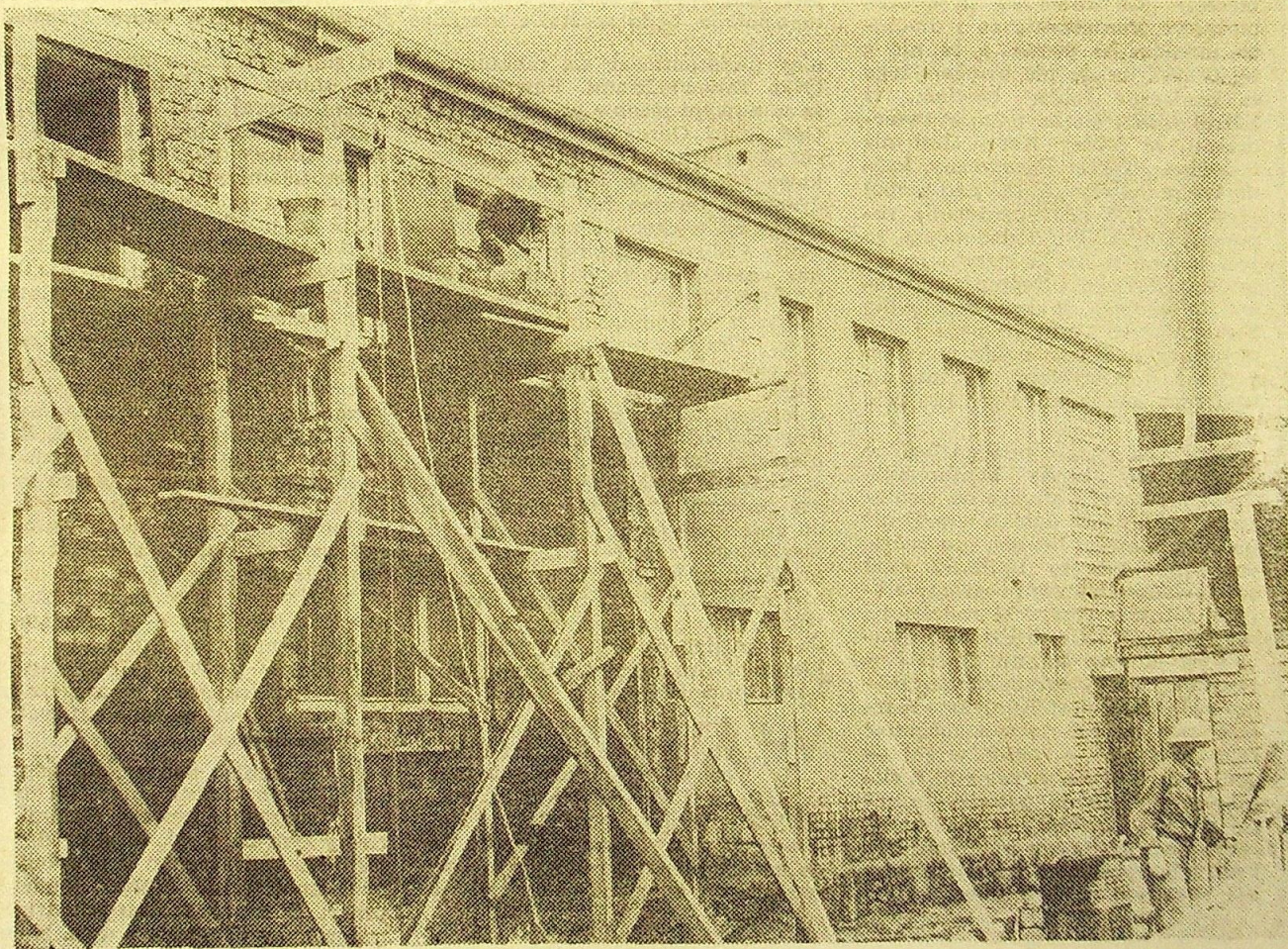
taką szparę. Czy bezpieczne jest takie wyjście na wypadek pożaru? Czy takie drzwi będą w ogóle przydatne, czy nie lepiej już teraz, przed zakończeniem remontu wymienić je na szersze, dwuskrzydłowe? Wiele można by napisać o jakości robót kiedy ogląda się niebdale i nierówno wykończone ściany, krzywo wstawione ościeżnice, kaloryfery na nie otynkowanym murze. Zakrawa to na kpiny.

Żeby powrócić na chwilę do przyczyn zaniedbań i nieterminowości godzi się zauważyć, że już ustalenia wstępne zaważyły na tempie robót. Nie wszystko zapieczętowało wtedy na ostatni guzik. Zapomniano widać o zasadzie: najpierw kompletna dokumentacja, potem budowa. Najlepszy przykład — komin c.o. Przez trzy lata wahano się czy poszerzać stary, czy też budować nowy, od podstaw. I dopiero 6 września br. zdecydowano się na tę drugą ewentualność. W ten sposób, również najbliższy termin zakończenia budowy, 15 października br., zdaje się oddalać.

Przyczyny niewywiązywania się z terminów mają swoje głębsze źródło. Po prostu, budowa ta jest przysłowiowym piątym kołem u

# JAK DŁUGO JESZCZE?

CZESŁAW PAŃCZUK



Budowa jest piątym kołem u wozu Spółdzielni „Zagłębie”, tymczasem 150-osobowa załoga legnickiego PSK niecierpliwie czeka na ten obiekt. Fot. Krzysztof Raczowski

Legnicy. Roboty instalatorskie powierzono miejscowej Rzemieślniczej Spółdzielni Zaopatrzenia i Zbytu. Koordynatorem robót zostało Przedsiębiorstwo Spedycji Krajowej. Ustalono, a jakże termin oddania budynku na 20 grudnia 1972 roku. Wszystkie strony święcie wierzyły w jego dotrzymanie. Wkrótce jednak okazało się, że pospiesznie sporządzona inwentaryzacja budowlana nie uwzględniała rzeczywistej grubości starych stropów. W rezultacie położenie nowych płyt stropowych i dachu przeciągnęło się do końca roku 1972.

Tym tłumaczy się dziś „nawalanki”. Te pierwsze. Następne wy-

rozpoczynają o dziesiątej, a kończą o czternastej. Czy pracując w ten sposób można dotrzymać terminów? Była już mowa o tym, że nawalali podwykonawcy — rzemieślnicy. Nieprawda. To właśnie instalatorzy mają pretensje do Spółdzielni „Zagłębie” o niedotrzymywanie terminów przewidzianych umową. Wiadomo, że podwykonawcy czekają na wykonawcę a nie odwrotnie, jak się wydaje spółdzielni.

Trzeba jednak przyznać, że były nieporozumienia w dokumentacji. Przy tym sami budowlani dopuścili do dwukrotnego kucia wygładzonych już ścian. Inny przykład budowlanego absurdu. Drzwi główne, już wstawione, mają szerokość 90 cm.

Jest to ponoć zgodne z przepisami budowlanymi. A jednak logika dyktuje coś innego. Jak bowiem wnieść meble i wyposażenie przez

wozu Spółdzielni „Zagłębie”, która nigdy nie wykonywała podobnych robót, bo specjalizuje się w drobnych usługach budowlanych i w przyszłości na pewno nie podejmie się podobnego zadania.

Tymczasem zaś 150-osobowa załoga legnickiego PSK niecierpliwie czeka na ten wymarzony obiekt. Większość już w ogóle zwątpiła w to, że budowa ta skończy się kiedykolwiek. A warunki socjalno-bytowe ciężko pracujących są więcej niż złe. Nic dziwnego, że PSK cierpi na brak rąk do pracy. Takie warunki pracy nie zachęcają. A ci, którzy tu pracują czekają na koniec remontu. Jak długo jeszcze?



## „Autobus znikł”

Nawiązując do notatki PKS O/Lubin uprzejmie wyjaśnia co następuje:

Kurs autobusowy z Chobieni do Lubina z godz. 6.50 przez Kęblów jeżdżący tak do 31 sierpnia br. został zmieniony i kursuje obecnie z Chobieni do Lubina przez Studzianki.

Zmiana, aktualna z dnem 2. IX. została dokonana na wniosek Urzędu Gminnego w Rudnej, który wystąpił do nas z pismem proponując przy tym przyjęcie takiego rozwiązania w przypadku niemożności uruchomienia dodatkowego kursu.

W związku z tym, że proponowana godzina znajduje się w szczycie przewozowym Oddział nasz ze względu na brak kierowców nie był w stanie uruchomić dodatkowego kursu. Przyjęto więc rozwiązanie drugie i uzyskano jego akceptację w Urzędzie Powiatowym w Lubinie. O powyższym powiadomiono też Wydział Oświaty, kierownictwa zainteresowanych szkół oraz dokonano niezbędnych zmian rozkładów jazdy na przystankach.

Zmiany te zostały podyktowane koniecznością zabezpieczenia dowozu młodzieży szkolnej z miejscowości Gawrony do szkoły zbiorczej w Rudnej. Dodajmy, iż jest to jedyna dla tych dzieci możliwość dojazdu.

Według posiadanych przez nas danych na kurs zlikwidowany sprzedanych było wcześniej siedem biletów miesięcznych, dlatego kasa biletowa w Lubinie została zobowiązana do zwrotu tych nadpłat. Do dnia dzisiejszego tj. 23. IX nikt z pasażerów nie zgłosił się po odbiór pieniędzy. Zainteresowani sprawą powyższego kursu mogą uzyskać dodatkowe informacje w swym Urzędzie Gminnym, który jest gospodarzem terenu, a zarazem wnioskodawcą przeprowadzonej zmiany.

Z-ca dyrektora  
d/s przewozów  
Stanisław Kaśków

## Domki to nie wszystko

Wydział Kultury Fizycznej i Turystyki Urzędu Powiatowego w Złotorii w odpowiedzi na opublikowany artykuł wyjaśnia. (...) Obok zagospodarowania ośrodków wypoczynkowych w bazę noclegową sprawą najważniejszą jest właściwa baza żywieniowa, w tym przede wszystkim gastronomia, zaopatrzenie w napoje chłodzące, owoce, lody itp. Na tym odcinku mimo starań i pracy koordynacyjno-organizacyjnej wydziałów handlu i KKFIT Urzędu Powiatowego i urzędów miast i gmin, nie zdołano wyrobić wśród kierownictw i personelu pionów handlowo-usługowych pełnego przekonania o konieczności traktowania zaopatrzenia wypoczywających w ośrodkach na równi lub nawet priorytetowo. Poza tym kierownictwa pionów handlowych nie są przekonane o rentowności usług handlowych w ośrodkach wypoczynkowych, traktując to zagadnienie jako zło konieczne oraz sezonowo. (...).

Uwagi redaktora o zaopatrzeniu ośrodków w Rokittkach są w pełni słuszne. Sądząc, że szczegółowej odpowiedzi udzieli pion bezpośrednio odpowiedzialny (GS w Chojnowie). W sprawie połączeń telefonicznych z OWS Rokittki wystąpiliśmy do UPT Legnica. Rozważane jest też uruchomienie od przyszłego sezonu stałego posterunku MO.

Z upoważnienia naczelnika  
powiatu  
Adam Kukla  
Inspektor powiatowy





# PRÓBA ODPOWIEDZI

JAN MAZUR

**W**

ATPIĘ, by czytelnicy pamiętali opublikowany równo pół roku temu artykuł zatytułowany „W co się bawić?”. Przypomnę więc pokrótce, o czym wówczas pisałem. Otóż pisałem o rozrywce jaką serwuje IMPART mieszkańcom zagłębia miedziowego. Wnioski nie były najweselsze, choć na pierwszy rzut oka wydawać by się mogło, że źle z rozrywką nie jest. W samym Lubinie odbywa się rocznie ponad pięćdziesiąt imprez firmowanych przez IMPART, czyli więcej niż jedna impreza w tygodniu, zważywszy na wakacyjne i inne okresy ludycznej posuchy. Do nie najweselszych wniosków skłaniała przede wszystkim jakość prezentowanych programów balansujących częstokroć na krańcu chałtury, nierzadko będących nią samą. Zainteresowanych odsyłałam do wspomnianego artykułu, zwłaszcza, iż jest okazja by raz jeszcze problemowi się przyjrzeć (nie sądzę, by słowo „problem” zostało tu użyte na wyrost). Okazję tę daje rozpoczęcie nowego sezonu; IMPART szacownym wzorem teatrów dzieli swą działalność na sezony, choć plany układa wedle kalendarza.

Faktycznie rozpoczęta działalność w nowym sezonie dyrekcja IMPART-u uczciła konferencją prasową. Myślę, że fakt nieprzybycia na nią przedstawicieli wszystkich dolnośląskich publikatorów może dawać to i owo do myślenia, ale to już osobna materia. Ja na konferencji byłem i nie omieszkałam podzielić się tym co na niej usłyszałem, zwłaszcza, że usłyszałem wiele słów krzepiących. Na początek dyrektor IMPART-u Zdzisław Giżejowski zreferował, nie bez cienia przechwałki w głosie, osiągnięcia swojej instytucji w sezonie ubiegłym. Istotnie, gdy spojrzeć na nie od strony liczby, są one nieliczne. Oto pod datą 31 sierpnia w księgowości IMPART-u w rubryce wpływy zanotowano 17 750 783 zł, czyli 104 proc. wpływów planowanych. Spójrzmy jednak kto na te wpływy pracował, a zmaleje nasz

entuzjazm. Bo oto obok Teatru Tańca Conrada Drzewieckiego ujrzymy Czerwone Gitary, obok Czesława Niemena Tadeusza Osmędę i tak dalej. Słowem obok pozycji repertuarowych cennych ze wszech miar, pozycje budzące poważne wątpliwości. Można by oczywiście przymknąć na to oko, rzecz „pal sześć” i kontentować się tym co dobre. Można by tak uczynić z wyrozumiałości dla IMPART-u, który ma odgórnie ustalone plany i jak każda inna instytucja państwowa musi je wykonać, a skoro na wykon planu nie masz jak Stenia Kozłowska, to trudno. Byłbym pierwszym, który taką wyrozumiałość by wykazał, gdyby nie fakt, że to, co cenne jest w mniejszości, niestety. Nie kuszę się tu o drobniogłowe tłumaczenie co i dlaczego uważam za cenne, a co nie z tej przyczyny, że nie uważam tego za konieczne. Sądzę, bowiem, iż każdy zgodzi się ze mną w twierdzeniu, że lepszy Karel Gott niż osławiony Tercet Egzotyczny, każdy też przedłoży „Elitę” nad zespół „Hellen”. Dla podreperowania reputacji IMPART-u dodać należy, że jest jedyną w kraju instytucją typu estradowego utrzymującą własną (niezgorszą, o czym za chwilę) Scenę Małych Form, że artyści występujący pod jego egidą mają na swym koncie występy zagraniczne, w bardzo nieraz odległych krajach.

**T**O, co zostało powiedziane w dalszej części konferencji prasowej pozwala na wzniesienie optymizmu daleko więcej niż umiarkowanego. No nie, nie będzie oczywiście tak, by IMPART miał serwować wyłącznie programy złożone z tuzów rozrywki rodzimej i zagranicznej. Nie będzie co prawda w nowym sezonie Stenia Kozłowskiej ani Tercetu Egzotycznego, będą natomiast Kunicka i Kurtycz, ale tu już można machnąć ręką, rzekłszy — patrz wyżej — „pal sześć”. Poza naprawdę nielicznymi wyjątkami propozycje repertuarowe IMPART-u na nowy sezon nazwać można udanymi. Nie będę ich wymieniał, bo miejsca by nie starczyło, zechcą więc czytelnicy ukontentować się niektórymi tylko zapowiedziami. Pewne jest, że w nowym sezonie wystąpi Karel Gott, chór Gerda Michaelisa, zespół „Bieriozka”, Orkiestra Rozrywkowa PR i TV w Katowicach pod dyktando Jerzego Miliana. Są nadzieje na występy Charlesa Aznavoura i Mireille Mathieu — te jednak uzależnione są od dobrej woli PAGART-u, monopolisty na kontrakty z wykonawcami zagranicznymi. Czy wymienionych wykonawców obejrzyć — usłyszeć będą mogli mieszkańcy zagłębia miedziowego, to już zupełnie nie zależy od IMPART-u. W ofertach dla placówek kulturalnych wymienieni są wszyscy i wszystko, wykluczysz oczywiście pozycje niemożliwe do realizacji poza Wrocławiem ze względów czysto technicznych (małe sceny!). „Tak” lub „nie” zależą będzie wyłącznie od możliwości finansowych a jeszcze bardziej od dobrej woli dyrektorów i kierowników domów kultury, klubów i im podobnych.



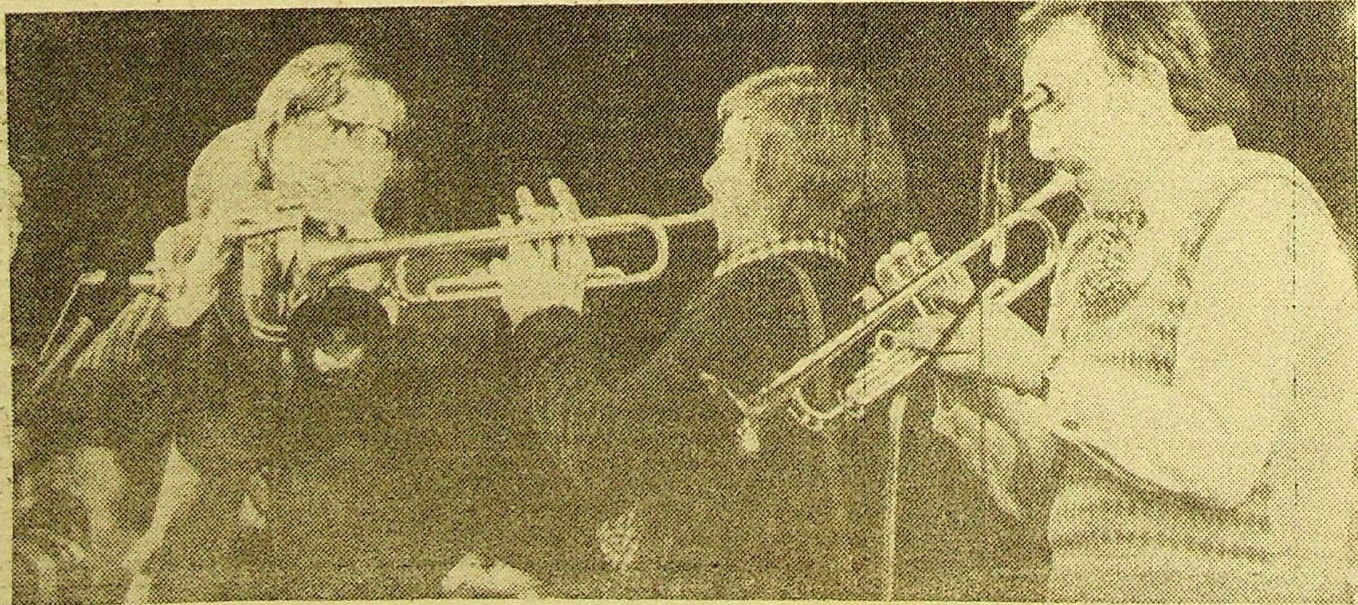
W minionych sezonach dużą popularnością cieszyły się impartowskie imprezy dla dzieci z cyklu „Niedziela z tatusiem”. O najmłodszych widzach nie zapomniano, będą spektakle specjalne dla nich również w nowym sezonie.

**W**IELCE interesująco przedstawia się nowa, już będąca w sferze przygotowań, inicjatywa IMPART-u. Otóż jeśli IMPART dogada się z Polskimi Nagraniami, a wszystko wskazuje, że do porozumienia dojdzie, będziemy uczestniczyć w czymś, co specjaliści

od show businessu nazywają promowizjami. Wyglądać to będzie mniej więcej tak: nagrywa płytę młody, zdolny piosenkarz lub zespół, kończy nagrania i wyrusza z koncertami na Dolny Śląsk. Część repertuaru prezentuje „na żywo”, część z playbacku. Na pierwszy rzut kierownik literacki IMPART-u Andrzej Kuryło planuje Elżbietę Wojnowską. Strzał w dziesiątkę! Nie koniec na tym inicjatyw. IMPART planuje utworzenie w najbliższym czasie biura filialnego w Lubinie, wychodząc z nader słusznego założenia, że wielce usprawni to kontakty z kontrahentami. Biuro filialne ma być zaczątkiem do stworzenia w Lubinie teatru rozrywki, ze stałą siedzibą i wszystkim co się z tym wiąże. Ale to już zupełnie dalsza, a nawet bardzo daleka perspektywa, nie entuzjazmujemy się więc zbyt. Bądźmy wszelako pewni jej realizacji, zagłębie miedziowe, bowiem jest oczkiem w głowie IMPART-u co dyrektor Giżejowski wyrzekł z taką mocą, że ani na moment wątpić w to nie należy.

**N**A koniec konferencji zaproszono dziennikarzy na trzy spektakle nowego sezonu, co cieszy tym bardziej, że ginie dobra tradycja zapraszania w podobnych okolicznościach przedstawicieli prasy. Z zaproponowanych trzech programów obejrzałem dwa. Nowy program Kabaretu Autorów „Elita” oraz żart sceniczny pióra Jana Kaczmarskiego („Elita”). Obydwa godne polecenia. Polecam zwłaszcza Kaczmarskiego „Szklarza”, rzecz wielce uciechająca i dająca do myślenia. Tym, którzy ten spektakl już obejrzyli i tym, którzy zechcą go obejrzeć służę informacją, że jego autor Jan Kaczmarek jest magistrem inżynierem politechnicznej branży, trudni się zaś autorstwem i aktorstwem kabaretowym... Nowy program „Elity” może nie tak dowcipny i błyskotliwy jak poprzednie, jednak wartki i obfitujący w znakomite numery (świetny Tadeusz Drozda w „numerze aktorskim”!). Na odpowiedzialność mojego szefa polecam również trzeci program, show Bolesława Gromnickiego z udziałem grupy instrumentalnej Aleksandra Mazura (tu wyjaśniam, że z autorem tego artykułu łączy go jedynie nazwisko).

Spróbujemy więc w nowym sezonie dać się bawić tym, co proponuje IMPART. Co z tego wyniknie, zobaczymy.



Elita: Cwieraćprofil Leszka Niedzielskiego oraz Leszek Ignaszewski, Jerzy Skoczylas i Tadeusz Drozda.

Zdjęcia: Krzysztof Raczkowski



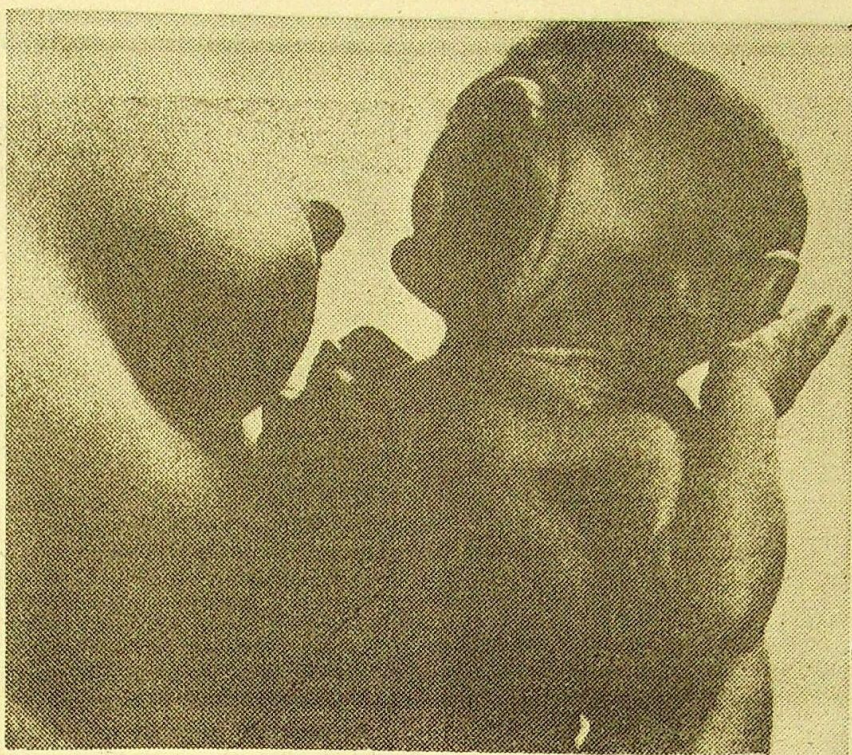
Nikt z nas nie powinien wątpić, że z głupstw i oszustw astrologów narodzić się może kiedyś wiedza potrzebna i zdrowa.

JOHANNES KEPLER

**P**ROF. MICHEL GAUGUELIN z Francji, jak wielu współczesnych badaczy, podjął żmudny wysiłek zweryfikowania za pomocą pracownych badań statystycznych szeregu hipotez astrologii, którą w XV wieku nazywano królową nauk, do dziś stanowiącą jedną z bardziej fascynujących, naukowych legend-zagadek. Posługując się wypróbowanymi metodami naukowymi dokonał wielu zadziwiających obserwacji, które przy dzisiejszym stanie wiedzy pozostają nie wyjaśnione.

Rezultaty badań prof. Gauguolina zostały swego czasu potwierdzone przez specjalną komisję powołaną przez prof. Bendera z Uniwersytetu we Freiburgu i złożoną z astronomów i matematyków, specjalizujących się w rachunku prawdopodobieństwa. Pracując nad ankietą mającą na celu demistyfikację astrologii, badacz francuski stwierdził interesującą anomalię: w jednej z dwóch grup doświadczalnych, w której zebrane zostały daty urodzin 576 wybitnych lekarzy, stwierdzono, że układy astralne odpowiadające ich dniom urodzin odbiegają nagle od normy. Rezultat ten nie mógł być dziełem przypadku i jak stwierdzili statystycy, był rezultatem „znaczącym”. Cóż stwierdził prof. Gauguelin? Dziwną predykcję przyszłych wybitnych lekarzy do urodzin w momencie kiedy Mars lub Saturn wschodzą nad horyzontem lub znajdują się w punkcie kulminacyjnym! Dla wyjaśnienia trzeba dodać, że zjawisko obrotu Ziemi wokół swojej osi sprawia, że planety wydają się wschodzić na wschodzie, dochodzić do wysokości maksymalnej zwanej punktem kulminacyjnym, a następnie zachodzić. Ruch ten nazywamy ruchem dziennym. Tak na przykład planeta Mars, jak dowiadujemy się z Biuletynu Astronomicznego, weszła w Paryżu w dniu 24.V.1956 r. o godzinie 0,44 w punkcie kulminacyjnym znajdowała się o godz. 5.33. Jeśli więc ktoś urodził się w dniu 24.V.1956 r. o godzinie pierwszej nad ranem, mówimy, że planeta Mars wschodziła w momencie jego narodzin. Jeśli zaś urodził się o godz. 6 rano, mówimy, że planeta w momencie narodzin znajdowała się w punkcie kulminacyjnym.

Jak to określił prof. Gauguelin, taki wynik jego badań wydawał się absurdalny i żenujący. Aby potwierdzić więc swe odkrycie, profesor zebrał następną grupę 508 wybitnych lekarzy i sprawdził daty i godzinę ich urodzin. I w tym wypadku okazało się, że w niewytłumaczalny sposób wszyscy rodzili się w momencie wschodu, lub kulminacji Marsa i Saturna. Profesor rozpoczął poszukiwania zakrojone na szeroką skalę zestawiając daty narodzin 25 000 znanych lekarzy specjalistów z Włoch, Belgii, Holandii, RFN, prowadząc korespondencję z merostwami tych krajów. Z roku na rok stawało się jasne, że nie mamy tu do czynienia z przypadkiem, ale z prawidłowością. W każdym z tych krajów rezultaty okazały się identyczne. Podzielone przez granice obyczaje, języki — noworodki wybierają tę samą planetę, jeśli powołanie poprowadzi ich tą samą drogą, niezależnie od tego czy są Francuzami, Włochami czy Belgami. Jakkolwiek fakt ten wydaje się nam absurdalnym, istnieje stwierdzony związek między momentem narodzin pewnych wybitnych ludzi, a ich powołaniem zawodowym. Przebadano nie tylko lekarzy. Tak np. mężowie stanu i aktorzy zdradzają skłonność do narodzin w momencie, kiedy Jupiter wschodzi lub znajduje się w



## DZIEDZICZNOŚĆ PLANETARNA

ANNA BUCZKOWSKA

punkcie kulminacyjnym, natomiast literaci są „dziećmi Księżyca”, jakby nazwał ich astrolog na dworze Kazimierza Jagiellończyka. Niebadany rodzaj pulsacji kosmicznej w ciągu 24 godzin wywołuje narodziny przyszłych lekarzy w określonym momencie, przyszłych artystów w innym momencie ... etc. Oczywiście wszystkie wyjaśnienia typu, że taka, a nie inna planeta w chwili wschodu „rzuci czar” metafizyczny czy symboliczny, „piętnujący” dziecko na całe życie — zostały odrzucone. Tego typu przeżycia są bez znaczenia dla nauki, ponieważ w nauce operujemy hipotezami rzeczowymi, ograniczonymi i precyzyjnymi. Hipoteza postawiona przez profesora Gauguolina odnosi się do „królowej nauk” XX wieku, do genetyki. Wydawałoby się, że organizm dziecka zostaje w chwili narodzin „napromieniowany” przez określoną planetę. Otóż przeciwnie. Hipoteza Gauguolina zakłada, że dziecko odczuwa chęć wydostania się z łona matki w określonych warunkach kosmicznych, zgodnych z jego konstytucją biologiczną... Oczekuje więc jak gdyby godziny swych narodzin! Pozycja określonego ciała niebieskiego może wywołać poród nie zmieniając w konstytucji organicznej noworodka, odziedziczonej po rodzicach. Przypuszcza się, że położenie jakiegoś ciała niebieskiego jest jednym z czynników dziedziczności; w tym wypadku jedno z rodziców powinno mieć w dniu swoich narodzin takie samo położenie danej planety co dziecko. Można więc interpretować moment narodzin jako rodzaj reakcji biologicznej na przestrzeń kosmiczną, która w danym momencie nas otacza. Ta hipoteza ma oczywiście wartość ponieważ jej prawdziwość można udowodnić przy pomocy badań statystycznych. Podczas pięciu lat prof. Gauguelin zebrał dane 15 000 małżeństw i ich dzieci, co pozwoliło mu na zestawienie 300 000 układów astralnych. Wynik tych danych potwierdził hipotezę o dziedziczności astralnej. Układy planet w momencie narodzin rodziców są podobne w momencie narodzin ich dzieci. Stopień podobieństwa był tak daleki, że dla przypadku pozostała tylko jedna szansa na pięć tysięcy. Stwierdzona dziedziczność astralna podporządkowana była znanym prawom genetyki, np. u dziecka, którego rodzice mieli podobne układy ciał niebieskich w momencie narodzin. Efekt ten występował niezmiennie, jeśli poród miał przebieg naturalny. Przy porodzie

provokowanym przez lekarzy był już niemożliwy do stwierdzenia.

Mając te dane przypuścić można, że ta niezwykła zbieżność między zawodami a układami ciał niebieskich wynika stąd, że osoby określonych zawodów posiadały takie dziedziczne, konstytucyjne właściwości, które skłaniały je w sposób naturalny do takiego czy innego trybu życia. Moment narodzin przebadanych osób nie byłby więc niczym innym, jak tylko wskazaniem ich konstytucji odziedziczonej po rodzicach. Nie ma i nie będzie „planety zawodu”, czy „planety charakteru”, ale istnieją zegary kosmiczne których działanie, jeszcze nie znane, związane jest z obrotem Ziemi. Miejmy nadzieję, że badacze odkryją niedługo, dlaczego noworodek reaguje na działanie zegarów kosmicznych, których prawa są dla nas jeszcze tak tajemnicze. W dziedzinie medycyny np. niezbędne jest udowodnienie aktywnej roli dziecka w czasie trwania porodu. Według ostatniej hipotezy rola aktywna miałaby przypadać matce. Ale, jak wiadomo, przyczyny, które wywołują początki porodu „pozostają jedną z wielkich niewiadomych medycyny” (Ratcliff). Prof. Merger, jeden z najwybitniejszych specjalistów — położników francuskich stwierdza otwarcie w swojej książce „Précis d'obstétrique”, że determinizm porodu jest jeszcze nie znany. Część uczonych powraca do starej idei Hipokratesa o aktywnej roli dziecka w procesie porodu. Dr Zipski w artykule opublikowanym w czołowym angielskim piśmie medycznym „The Lancet”, wysunął kiedyś hipotezę, że dziecko może odegrać rolę w procesie porodu za pośrednictwem hormonów rozprzeczanych przez krew. Hormony te wpływają na skrocie macicy matki, z którą dziecko połączone jest pępowiną. Jak udowodnić jednak, że planety mogą pełnić rolę „wywoławczy” porodu? Prof. Gauguelin pisze: *Otoczeni jesteśmy tajemnicą i posuwamy się po omacku. Znajdujemy się w sytuacji więźnia, który przebijając dziurę w murze nie wie, czy otworzy mu ona drogę do wolności, czy do biura dyrektora więzienia. Nauka współczesna stanęła u początków badań nad związkami człowieka z Kosmosem. Jesteśmy dalecy jeszcze od poznania tych niewidzialnych i tajemniczych sieci, które zamykają człowieka w gigantycznej pajęczyźnie pajaka — kosmosu.*

(„POLITYKA”)

CZARY XX WIEKU



### „Bagażnik dla wróbli”

Nawiązując do opublikowanego w numerze 32 Waszego tygodnika listu WP PKS O/Lubin po przeprowadzeniu dochodzenia uprzejmie wyjaśnia co następuje: Otóż po zebraniu materiałów potrzebnych do prawidłowego ustalenia przyczyny nieporozumienia powstałego pomiędzy kierowcą a pasażerem, jakie wynikło na trasie Milicz—Lubin w miejscowości Zmigród wynika, że winną zajścia uznano obsługę to znaczy konduktorkę, ponieważ w myśl przepisów PKS nie wywłazała się z nałożonego obowiązku „buszowego” i została ukarana upomnieniem. Natomiast w stosunku do kierowcy wyciągnięto wniośki służbowe, udzielając ustnego upomnienia za niegrzeczne zachowywanie się względem pasażerów, a także za niepotrzebne wdawanie się w dyskusję, wywołując nieporozumienia. Dalej wyjaśniamy, że w tej relacji autobusowej były sprzedawane 33 bilety (według diagramu) i w świetle tego obsługa mogła zabrać wózek bez zagrożenia wygody podróżowania innym podróżnym. Za doznane kłopoty komunikacyjne przepraszamy.

Z-ca dyrektora  
d/s przewozów i spedycji  
mgr Stanisław Kaśków

### „Bez wody ani rusz”

W związku z artykułem pt. „Bez wody ani rusz” — Wydział Rolnictwa, Leśnictwa i Skupu dla województwa i m. Wrocławia uprzejmie informuje co następuje: Okręgowa Dyrekcja Gospodarki Wodnej przyjęła budowę zbiornika Słup w okresie swojej wewnętrznej organizacji i wraz z generalnym wykonawcą przystąpiła do organizowania tej wieloletniej, specjalistycznej, pierwszej tego typu w województwie wrocławskim budowy. (...)

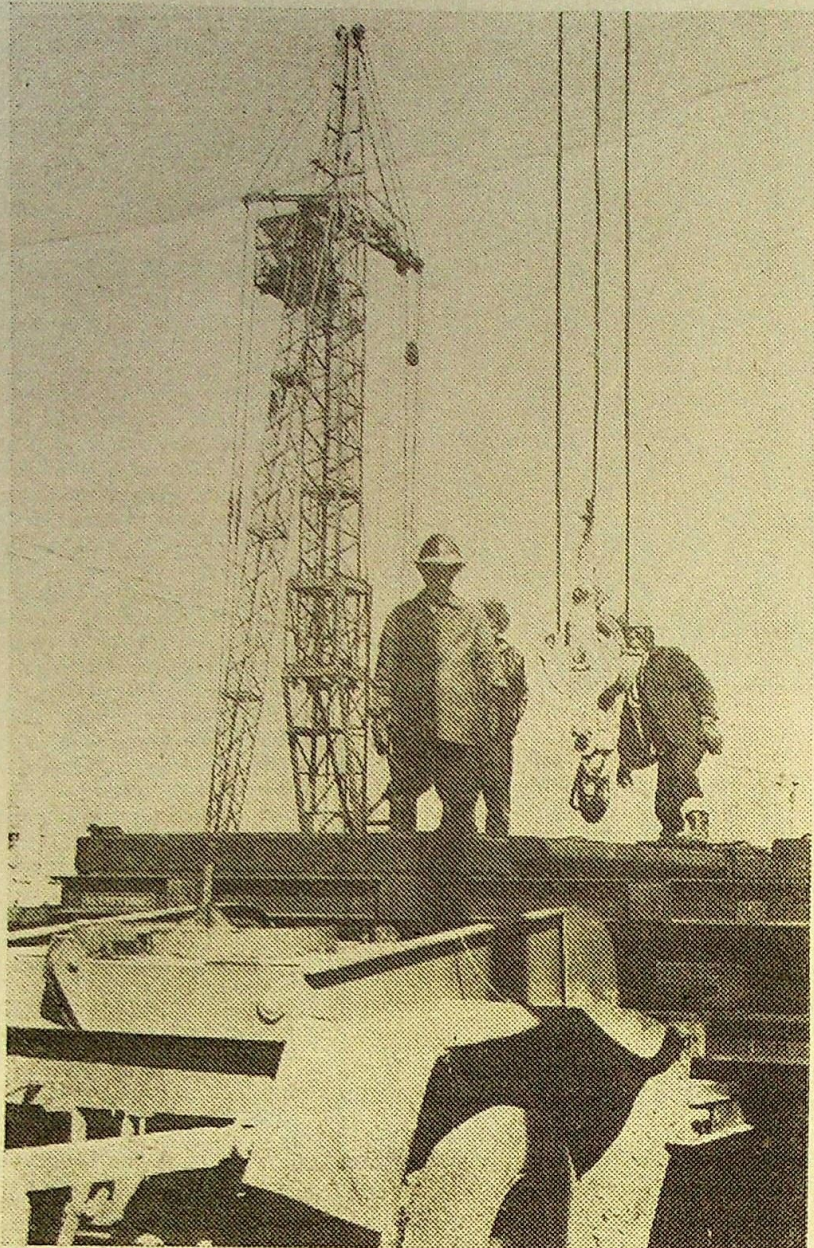
Ogólnie odczuwamy brak mocy przerobowej przedsiębiorstw wykonawczych, w szczególności specjalistycznych, brak ludzi w wykonawstwie i trudności materiałowe dają się odczuć również na przedmiotowej budowie.

Urzędowi Wojewódzkiemu znane są trudności, na jakie napotyka inwestor i wykonawca. W miarę możliwości tut. urząd starał się udzielić pomocy i w dalszym ciągu będzie czuwał nad jej przebiegiem. Niemniej inwestor jak i wykonawca na co dzień muszą rozwiązywać wiele ważnych problemów, w tym również trudnych ludzkich spraw związanych z wywłaszczeniem i innymi sprawami, które nie zawsze w drodze porozumienia można rozwiązać.

Są to trudności towarzyszące wielkim inwestycjom i nie można ich uniknąć. Mogą one jednak nie raz spowodować opóźnienie przebiegu budowy, co z kolei ma doniosłe często skutki gospodarcze. W przypadku zbiornika Słup na terminową jego realizację czeka rozwijający się w szybkim tempie przemysł miedziowy oraz mieszkaniowy tego regionu. Obecnie wiadomo już jest, że w chwili zakończenia zbiornika Słup, tj. w 1978 r. będzie on niewystarczający dla stale wzrastających potrzeb przemysłu miedziowego i przystępuje się do przygotowywania budowy drugiego zbiornika w zlewni Kaczawy dla tego rejonu. Doświadczenia zdobyte w toku budowy zbiornika Słup będą dla wszystkich stron biorących udział w procesie inwestycyjnym bardzo cenne i zostaną wykorzystane przy realizacji następnych zbiorników.

Z-ca dyrektora  
mgr inż. Andrzej Lichtenst





Kiedy odwiedziliśmy fabrykę na początku sierpnia trwały jeszcze ostatnie prace przy montażu urządzeń produkcyjnych.



Tu powstają pręty do uzbrajania płyt. Przy maszynie jeden z młodych pracowników fabryki domów - Antoni Konaniec.

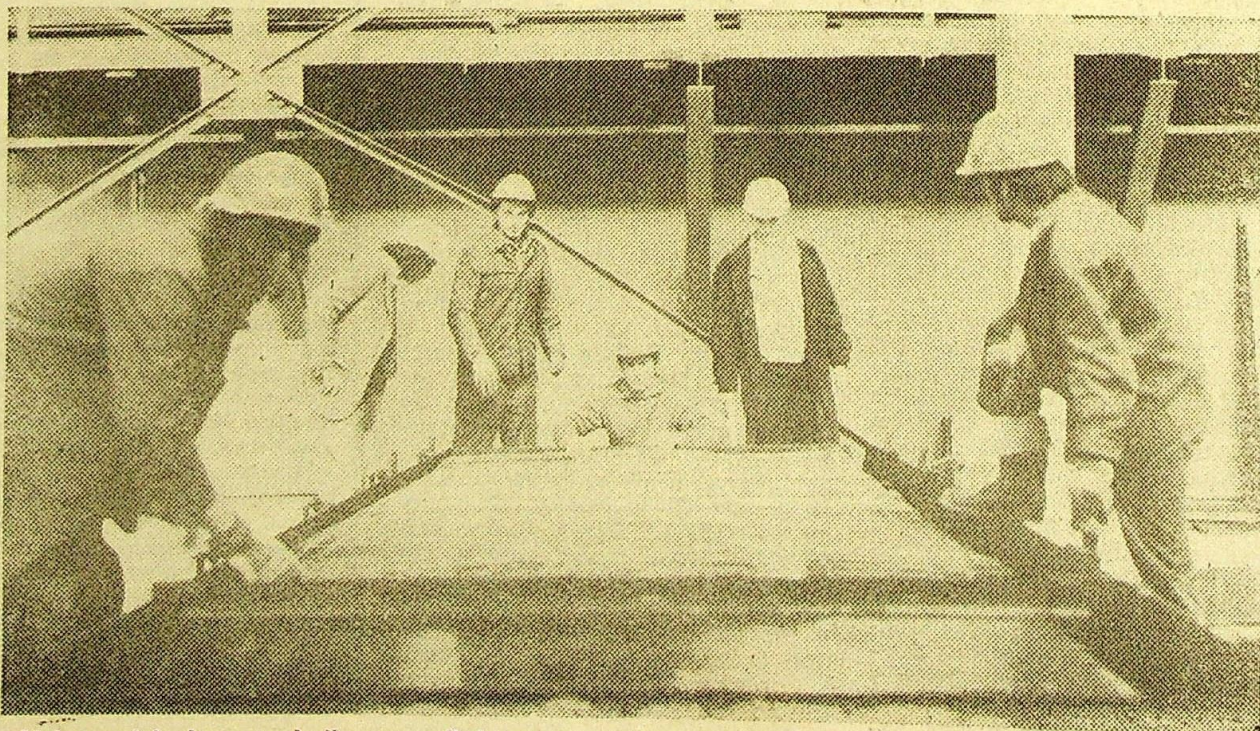
**S**TALE rosnące potrzeby mieszkaniowe zagiębia miejskiego spowodowały, że z inicjatywy Komitetu Powiatowego PZPR i Urzędu Powiatowego w Lubinie, dyrekcji KGHM oraz przedsiębiorstw wykonawstwa inwestycyjnego tu działających podjęte zostały w czerwcu 1973 r. decyzje o budowie drugiej po Lubinie fabryki domów w Ścinawie.

Inwestorem i wykonawcą w jednej osobie zostało Dolnośląskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego we Wrocławiu. Zakład Elementów Prefabrykowanych (bo taka jest pełna nazwa fabryki) został wybudowany w rekordowym tempie 9 miesięcy! Mimo początkowych trudności, o których już pisaliśmy, równoległe prowadzenie robót budowlanych i specjalistycznych doprowadziło do terminowego ich zakończenia 20 września br. Ogólna wartość inwestycji wyniosła 155 mln zł, w tym 60 mln zł — maszyny i urządzenia.

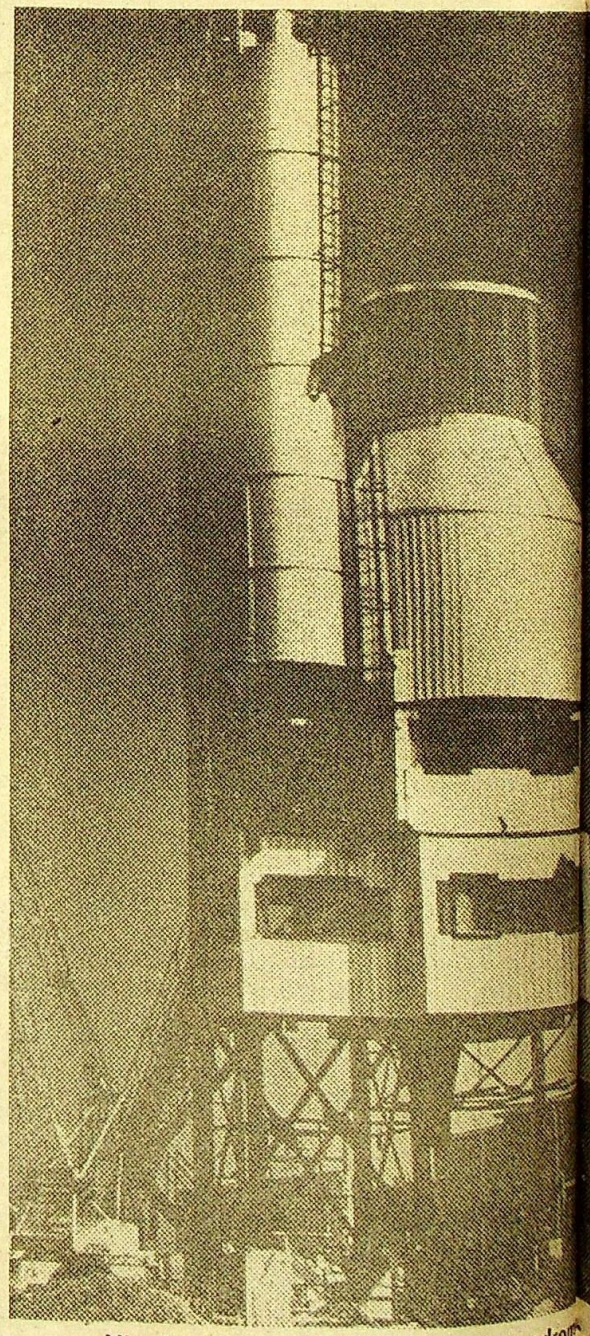
Zakład wytwarzać będzie elementy prefabrykowane budownictwa mieszkaniowego systemem WK-70 w ilości wystarczającej



I sekretarz KW PZPR we Wrocławiu, tow. Ludwik Drożdż podczas gospodarskiej rozmowy.

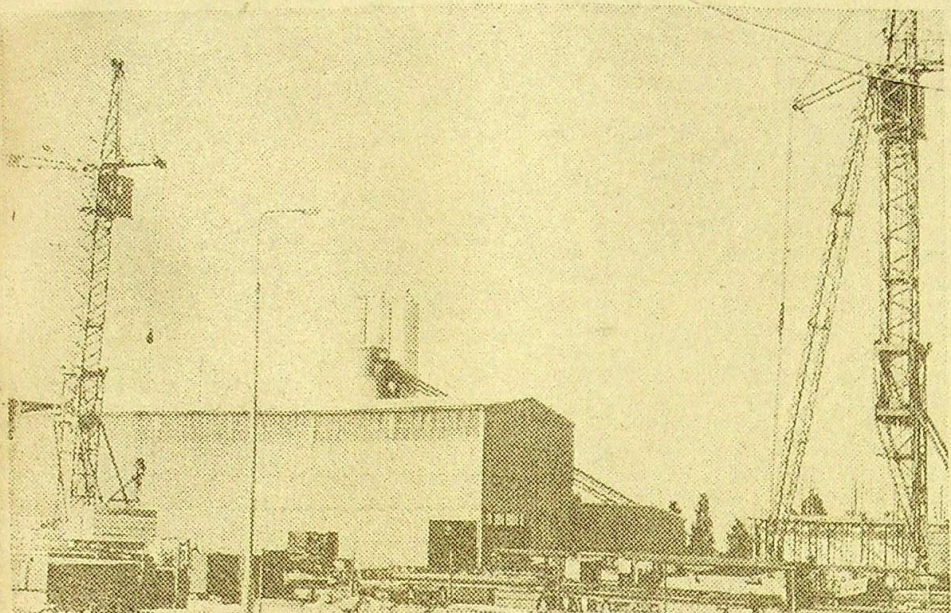


Linia produkcyjna za chwilę ruszy. Końcowe przygotowania przed wylaniem betonu.



Nie, to zdjęcie nie pochodzi z kosmosu. To olbrzymi zbiornik cementu.





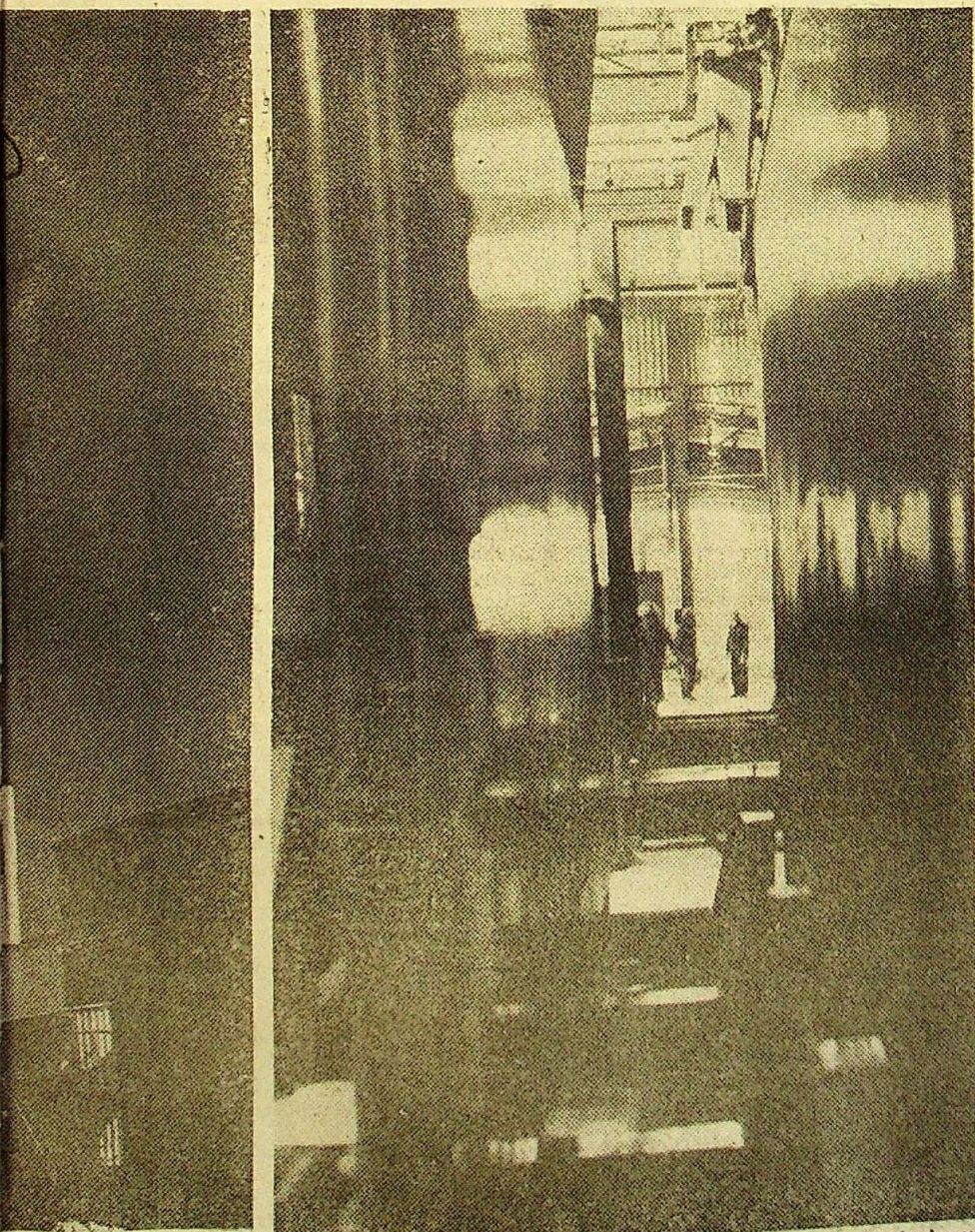
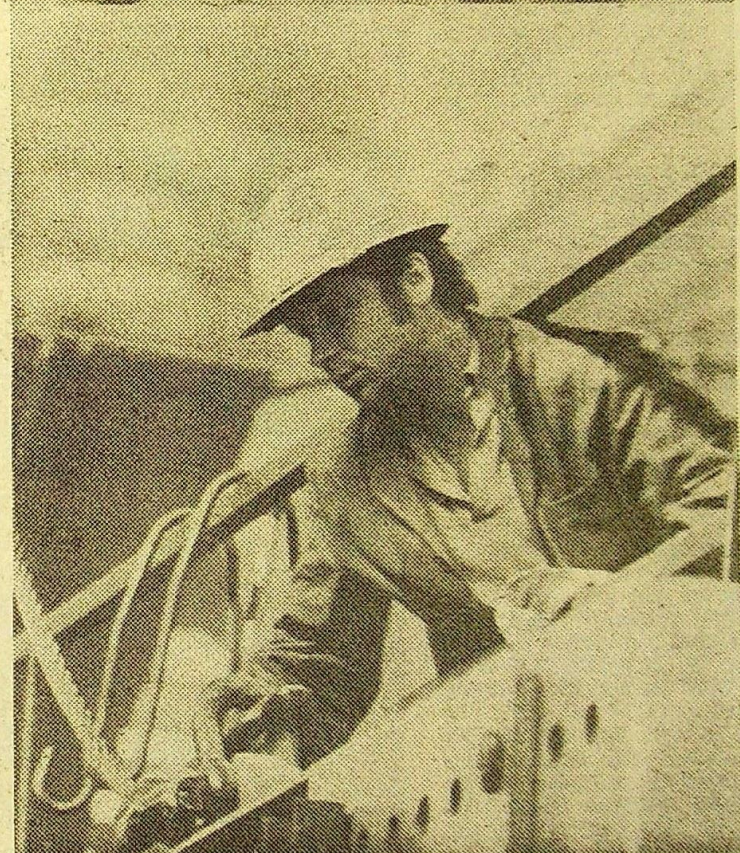
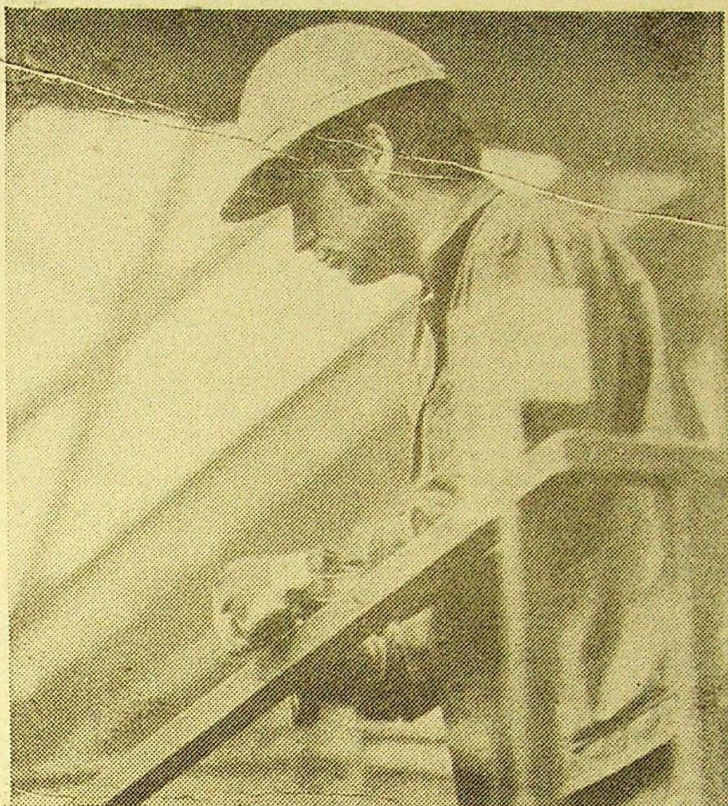
Tak wyglądał teren zakładu przed miesiącem. Dziś nie ma już śladu po licznych wykopach.

montażu 6300 izb rocznie (2100 mieszkań), a ponadto 10 000 m<sup>3</sup> żelbetonu towarowego luzem. Załoga eksploatacyjna liczyć będzie ogółem 209 osób. Praca na trzy zmiany w ruchu ciągłym umożliwi wyprodukowanie w ciągu doby prefabrykatów na 8 mieszkań. Roczna wartość produkcji wyniesie 120 mln zł.

Do najważniejszych obiektów należą: linia potokowa wg systemu Kestinga, hala produkcyjna form bateryjnych z oddziałemkańczenia elementów, betonownia, zbrojownia, magazyn wyrobów gotowych. Dzięki zobowiązaniom podjętym przez załogę prawie wszystkie terminy ulegną skróceniu. Na przykład okres ruchu, miał trwać dwa miesiące, zostanie zakończony do 20 października br., a osiągnięcie docelowej produkcji nastąpi już 3 marca 1975 r., co pozwoli na dodatkowe wybudowanie w roku przyszłym 300 izb mieszkalnych.

prefabrykatów ścinawskiej fabryki domów Kombinat Budownictwa Ogólnego w Lubinie rozpocznie jeszcze w tym roku montaż 11-kondygnacyjnego budynku w Lubinie oraz 5-kondygnacyjnych w Ścinawie.

Tekst i zdjęcia: K. Raczkowiak



Jest to po prostu

Spojrzenie na główną halę przez wnętrze formy, do której wylewany będzie beton.





Stanisław Gredziński  
spotkania  
z królową

**U** GRZYSKA Olimpijskie. O najdawniejszych mówią tylko mitologie. Przetrwał sławiony w poezji i rzeźbie, hellenicki kult sprawności fizycznej i siły. Dzięki inicjatywie i uporowi Perre de Coubertin w 1896 roku, w Atenach, u stóp Akropolu, odbyła się pierwsza olimpiada ery nowożytnej... Mexico City. XIX Igrzyska. Czy całego świata zwrócone są na to miasto, jego stadiony i inne obiekty sportowe, na których kilka tysięcy młodych ludzi walczy o miano bohatera. Staję do tych zmagani, ale wiem, że nie zdarzy się cud. Żaden komentator telewizyjny lub radiowy nie będzie wykrzykiwał w euforii mojego nazwiska. Sensacyjne wiadomości z Meksyku nie będą rozpoczynały się od mojego imienia i nazwiska. Startuję tylko w sztafecie. Realnie patrząc na szansę nie miałbym również okazji do zdobycia medala w biegu indywidualnym, ale...

Miałem dużo czasu wolnego. Przyjechaliśmy do Meksyku (tak brzmi polska nazwa stolicy) dwudziestego września, dopiero na trzeciego października był wyznaczony start sztafety. Cagle prześladowała mnie myśl, że mógłbym pobić w biegu indywidualnym zamiast kontuzjowanego Balachowskiego.

Rozpoczęły się przygody. Oczywiście mieliśmy moc wrażeń, nie muszę nikogo przekonywać jak piękny jest Meksyk, jak egzotyczna dla nas jest jego uroda. Nie będę się może jednak rozwodził na ten temat, bo lepiej to zrobili za mnie autorzy specjalistycznych opracowań. Interesujące były przygody, które każdy z nas doświadczał na własnym organizmie.

Wychodzimy z wioski olimpijskiej, właśnie za chwilę odjedzie autobus do centrum. O, już ma ruszyć! Wciąż trzeba podbiec dwadzieścia metrów, żeby nie uciekło... Kochani, co to się dzieje. Ile ja mam lat. Dwadzieścia trzy, czy osiemdziesiąt. Skąd te poty na czole, skąd ta zadyszka już po kilku krokach lekkiego biegu? To było niesamowite. Czułem się jak schorowany starzec. To samo u kolegów. Byliśmy przerażeni. Teraz dopiero wiemy co to znaczy różnica wysokości. A przecież i tak trenowaliśmy wyżej niż zwykle. Mimo tego, trzeba się aklimatyzować. Przebiegnięcie w tych warunkach czterystu metrów na cały gaz wydawało się czymś nieprawdopodobnym. A co dopiero mają mówić długodystansowcy?

I ta różnica temperatur. W dzień 40 stopni Celsjusza, a nocą tylko dziesięć. Komicznie wyglądał w ciągu dnia basen kąpielowy. Właziliśmy bardzo chętnie do wody i wystawialiśmy z niej tylko nosy. Trudno nas było wygonić z basenu.

Oczywiście nie zaniedbywałem również turystyki. Poznawałem to wielkie miasto kontrastów. Bogactwo niesamowite i nędza taka sama. Szokujący widok: samochody osobowe powiązane sznurkami, pokiereszowane. Piękny Park Zdrowia z cudownymi trawnikami, na których nie uświadczyć tabliczek w rodzaju: nie deptać trawników. Plac Konstytucji, plac Garibaldi. Drepnę po ulicach i staram się jak najwięcej zapamiętać. Nagle, dopisuje nam szczęście. Jakis miejscowy bogacz funduje naszej całej sztafecie wycieczkę do Acapulco. Miasto i port nad Oceanem Spokojnym, niewiele ponad pięćdziesiąt tysięcy mieszkańców. Piękny ośrodek

wypoczynkowy o światowej sławie. Jedziemy więc jak światowcy. Cztery kilometry od stolicy. Nasz samochód pędzi szybko. Podróż trwa dwie godziny. Opiekun nie zna angielskiego, mówi biegle tylko po hiszpańsku. Niestety, pozostają nam ręce. Ale i tak wiemy, że ta nieprzewidziana wycieczka to jego kaprys. Wydumał sobie, że weźmie właśnie Polaków, komunistów i teraz popisuje się przed nami szybką jazdą. Nie robi to na nas takiego wrażenia, jak krajobrazy i samo Acapulco.

Ponieważ organizatorzy postanowili zorganizować miły tydzień na stadionie uniwersyteckim, postanowiłem wystartować. Koledzy również. Każdy chciał się sprawdzić. Ale ostatecznie pobił tylko Borowski (rezerwowo) i ja. Przegrałem z Etiopczykiem, którego generalnie nie docenialiśmy, uzyskałem czas 46,2 sekundy. A więc bardzo dobrze. Przecież ta potworna wysokość, pierwszy start... Znowu myślę o biegu indywidualnym, ale nie z tego.

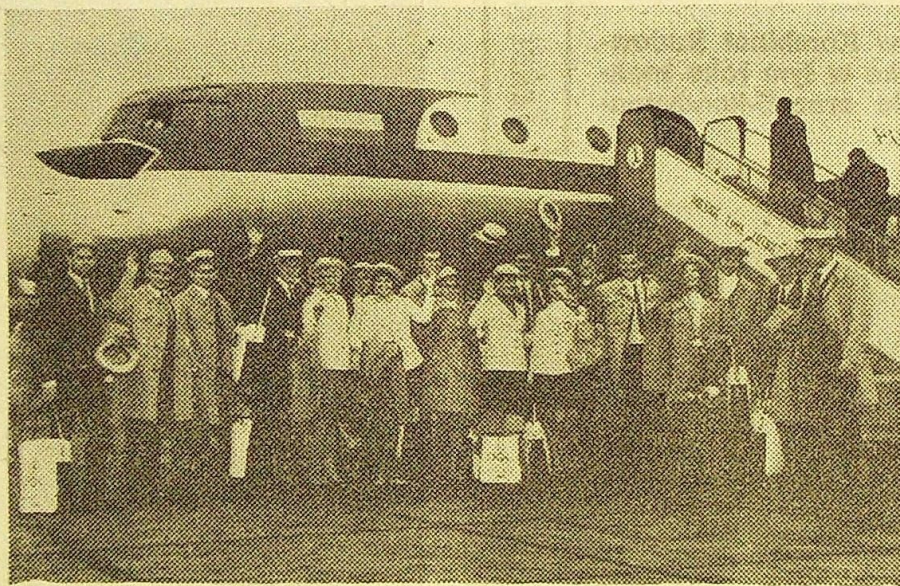
Byłem bardzo ciekaw biegów na stadionie olimpijskim. Mogłem już coś na ten temat po mityngu powiedzieć. Wrażenia zaraz po biegu okrutne. Potworny ból głowy, rozsadzający czaszkę. Zawodnicy padali zaraz za linią mety.

Balachowski odpadł już w pierwszym biegu. Uzyskał słabutki czas 47,2. Werner odpadł w półfinale, ale z bardzo dobrym wynikiem — 45,8 sek. Wbrew oczekiwaniom biegi krótkie obfitowały w rewelacyjne rezultaty.

na szklanym ekranie. Po każdym biegu kogoś wynosili. Pamiętam tylko, że doszedłem do tunelu, siedziałem tam kierując się trochę podświadomością. W tunelu znajdowało się pomieszczenie przeznaczone na wypoczynek. Przypomniałem sobie, że słyszałem tylko swoje kroki na posadzce w tunelu. I nic więcej. Kiedy się ocknąłem, leżałem już we wspomnianym pokoiku, miałem łód na głowie i maskę tlenową. Nade mną stał uśmiechnięty koledzy ze sztafety. Śmiali się ze mnie i dowcipkowali, ponieważ sam po pierwszym starcie przeżywałem to omdlenie. Jak się od nich dowiedziałem, przeleżałem nieprzytomny całe dziesięć minut. Pobyt w tych znakomicie zresztą wyposażonych pomieszczeniach wspominało się później jeszcze z jednego powodu. O-tóż pielęgniarki opiekujące się tam nami były wyjątkowej urody. Stąd, mimo tego lodu i masek tlenowych, nazywaliśmy to pomieszczeniem „rajskim ogrodem”...

Wreszcie finał. Na swojej zmianie miałem mocnych przeciwników. Zresztą, gdzie ich nie było? Oddałem pałeczkę jako czwarty. Niektórzy mieli do mnie pretensje. Że pobiłem zbyt pasywnie, że przecież byłem wypoczęty. Uważam, że aż za bardzo wypoczęty. Przebiegłem swój odcinek, w dobrym wydaje mi się, czasie 45,8 sek. Zlekceważyliśmy Kenijczyków, oni byli rewelacją sztafety. Wielka walka rozgorzała na ostatniej zmianie. Amerykanie byli poza konkurencją. Kenijczycy również w spo-

## KOMU MEDAL?



Na igrzyska wyruszyliśmy z wielkim bagażem nadziei.

Fot. Archiwum

ty. Poziom konkurentów — bardzo wysoki. Do finału dobił się tylko Andrzej Badeński. Mimo rekordowego biegu (45,4 sek.) zajął „dopiero” siódme miejsce i stracił ponad półtora sekundy do zwycięzcy.

Nie mieliśmy już złudzeń. Świat poszedł wyraźnie do przodu. Zmieniła się również sama czołówka. Nadal jednak liczyliśmy, że w sztafecie możemy walczyć o medal. Złoty był poza naszym zasięgiem, srebrny chyba też, ale brązowy...

Nasza sztafeta wyglądała tak: Gredziński — Balachowski — Werner — Badeński. Z całej czwórki tylko ja nie miałem kontaktu z olimpijską areną. Tylko ja czekałem długo na start i „spalałem się”. Dziwiłem się więc, że wytypowano mnie na pierwszą zmianę. Przecież nie miałem wyczuć jak rozgrywać bieg. Co innego na późniejszych zmianach, kiedy istnieją już „kontakt” z przeciwnikami.

Eliminacyjny bieg sztafety był dla mnie niesamowitym wydarzeniem. Będę go długo pamiętać. Po biegu wiedziałem i myślałem tylko o jednym: nie upaść, nie zatrzymywać się, bo to oznacza koniec, omdlenie i nosze. Starłem się więc wygrać ze zmęczeniem i nie zatrzymywać się. Kto się zatrzymał zaraz leżał, pod wszystkimi, a zwłaszcza tymi startującymi pierwszy raz w Meksyku, łamały się nogi. Pamiętacie państwo meksykańską olimpiadę, transmisję telewizyjną. Ile tam było tych noszy

sób nie budzący wątpliwości zapewnił sobie srebrny medal. O brązowy walczyli Badeński i Jellinghaus z NRF. Długo wstrzymywano się z ogłoszeniem oficjalnych wyników. Trwały denerwujące dyskusje. Nie można było rozstrzygnąć komu należy się brązowy medal. Polakom czy zawodnikom NRF. Badeński atakował taśmę pierśią, Jellinghaus nogą. Wydaje się, że najrozsądniej by było, gdyby organizatorzy przyznali dwa brązowe medale dla obydwu sztafet.

Niestety, stało się inaczej. Trzecie miejsce przyznano biegaczom z NRF, a nam czwarte. Obie sztafety uzyskały oczywiście ten sam czas 3:00,5 sek. Do dzisiaj wynik ten jest oficjalnym rekordem Polski. Kierownictwo naszej ekipy złożyło protest, ale na nic się to zdało. Medal pozostał w posiadaniu sztafety NRF. Było, minęło. Zgasł olimpijski znicz. Odpoczynek. Jeszcze przez tydzień w Meksyku. Masa wycieczek. Pueblo, Daklota... Słynny targ meksykański. A po tygodniu równie interesująca i równie „turystyczna” podróż powrotna do kraju. Lecieliśmy przez Kubę. W Hawanie zatrzymaliśmy się na mityng. W kraju znalazłem się dopiero 3 listopada. Kończył się w ten sposób jeszcze jeden sezon lekkoatletyczny. Dla mnie pełen nerwów, nadziei i wielkich przeżyć. Ale skromny w sukcesy.

Ciąg dalszy nastąpi  
Oprac. S.P.



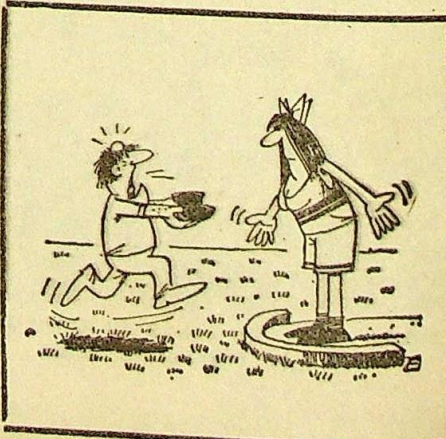
W sobotę (28 września) odbyło się zakończenie 10 międzypokładowej spartakiady w Lubinie, uczestniczył w nim sekretarz KP PZPR Jan Wyżyn, zastępca naczelnika powiatu Andrzej Wypustek i przewodniczący Powiatowej Rady Związków Zawodowych Jan Grobelny. Podsumowania spartakiady dokonał Jan Grobelny, a następnie piękny pokaz akrobatyki sportowej dał zawodnicy Górnik Złotoryja. Była to doskonała propaganda tej dyscypliny wykonana pod kierunkiem zasłużonego trenera Zygmunta Biegaję. Szkoda tylko, że z powodu awarii urządzeń oświetleniowych młodemu dziewczętom i chłopcom ze Złotoryi nie udało się pokazać wszystkich umiejętności.

Tradycyjnie już międzypokładową spartakiadę wygrały Zakłady Górnicze Lubin, zdobywając 156 punktów. Dalsze miejsca zajęli: 2 — Zakład Doświadczalny „Cuprum” — 98, 3 — Zakład Transportu KGHM — 97, 4 — ZRM — 66, piąte — SOWI — 58, 6 — PRK — 33. W tegorocznej imprezie uczestniczyło 18 przedsiębiorstw i instytucji.

W poszczególnych konkurencjach zwyciężyli: wielobój sprawnościowy: kobiety — ZRM, mężczyźni — ZG Lubin, strzelanie — Zakład Transportu, wielobój dyktorski — KBO, przeciąganie liny — ZG Lubin, koszykówka mężczyzn — FUM Chocianów, siatkówka kobiet — „Cuprum”, siatkówka mężczyzn — ZG Lubin, piłka nożna — ZG Lubin, piłka ręczna — ZG Polkowice, warcaby kobiet — Danuta Wójs (ZG Lubin), szachy mężczyzn — Stanisław Bartoszewicz (ZG Lubin), brydż sportowy kobiet — Maria Opala, Irena Michałek (Cuprum), brydż sportowy mężczyzn — Henryk Smyk, Kazimierz Czarny (Zakład Transportu), tenis stołowy kobiet — Jadwiga Surma (SOWI), mężczyźni PBKR Częstochowa.

W Legnicy rozegrano spartakiadę Przedsiębiorstwa Transportowego Handlu Wewnętrznego w strzelectwie sportowym. Indywidualnie najlepszym okazał się Zbigniew Cieślak z Legnicy, uzyskując 77 na 100 możliwych punktów. Wyrzucił on Franciszka Różanę — 72 i Janusza Hudeczkę — 70 pkt (oba z Legnicy). Drużynowo triumfował pierwszy zespół Legnicy (Janusz Hudeczek, Franciszek Różana, Marian Kłuzowicz) zdobywając 208 pkt. Wyrzucił on Legnicę — 3. Legnicę — 2, Bolesławiec — 2, Złotoryję, Bolesławiec — 1 i Legnicę — 4.

Kolejny sukces odnieśli pięściarze Zagłębia Lubin w meczu o mistrzostwo drugiej ligi. W spotkaniu rozegranym w czechowinie ZG Lubin pokonali rutynowany zespół Hutnika Nowa Huta aż 16:4. W poszczególnych walkach w kolejności od papierowej do ciężkiej uzyskano następujące wyniki (na pierwszym miejscu bokserzy Zagłębia): Kocur wygrał w 3 rundzie (przewaga) z Kontkiem, Tworus wypunktował Rysia, Bratkowski przegrał stosunkiem głosów 1:2 z Talarem, Paduchowicz znowu pokonał w drugim starciu Jagielski, walkę Czajkowskiego z Baranem unieważniono z powodu kontuzji pięściarza lubińskiego, Wandęga niespodziewanie wygrał w pierwszej rundzie wskutek przewagi ze Szczerbą, Nowik pokonał Kubikę, a Niemkiewicz Gondka (obie walki zakończyły się w drugich rundach z powodu przewagi bokserów Lubina), Wojtyś wygrał ze Skalką, Kowalczyk (druga runda przewaga) z Mrowcem, a Cal (trzecia runda przewaga) z Mskowcem.







Doskonale spisują się piłkarze naszego regionu w rozgrywkach o mistrzostwo klasy wojewódzkiej. Na szczególne podkreślenie zasługują podopieczni trenera Stanisława Zagrodnika z legnickiej Miedzi, którzy po ostatnich zwycięstwach wyjazdowych (z rezerwami Śląska Wrocław 4:0 i wrocławskim Włókniarzem 2:1) objęli prowadzenie w tabeli. Lepiej niż oczekiwano zaprezentował się zespół Zagłębia Lubin wygrywając 1:0 na trudnym terenie z bolesławieckim BKS. Kolejne zwycięstwo odniosła Chojnowianka zwyciężając na własnym stadionie beniaminka Kryształ Stronie 3:1. Jedynej porażki doznała Stal Chocianów przegrywając 0:4 z Lechią w Piechowicach.

W pozostałych spotkaniach uzyskano następujące wyniki: Olimpia Kamienna Góra — Pafawag Wrocław — 0:3, Odra Wrocław — Karkonosze Jelenia Góra 6:1, Victoria Baryt Wałbrzych — Lotnik Wrocław 2:1, Śląsk Ib Wrocław — Górnik Wałbrzych 0:0, Piast Nowa Ruda — Bielawianka 4:1.

1. Miedź Legnica 15:5, 26:9
2. Zagłębie Lubin 15:3, 13:5
3. Górnik Wałbrzych 13:5, 23:4
4. BKS Bolesławiec 11:7, 14:7
5. Kryształ Stronie 10:8, 11:15
6. Odra Wrocław 9:9, 24:16
7. Chojnowianka 9:9, 15:12
8. Piast Nowa Ruda 9:9, 12:10
9. Lechia Piechowice 9:9, 13:14
10. Karkonosze Jelenia Góra 9:9, 8:15
11. Lotnik Wrocław 8:10, 10:9
12. Victoria Wałbrzych 8:10, 8:11
13. Stal Chocianów 8:10, 8:18
14. Pafawag Wrocław 7:11, 10:12
15. Śląsk Ib Wrocław 7:13, 9:15
16. Bielawianka 7:11, 9:19
17. Włóknarz Wrocław 7:11, 9:20
18. Olimpia Kamienna Góra 3:15, 5:16

x

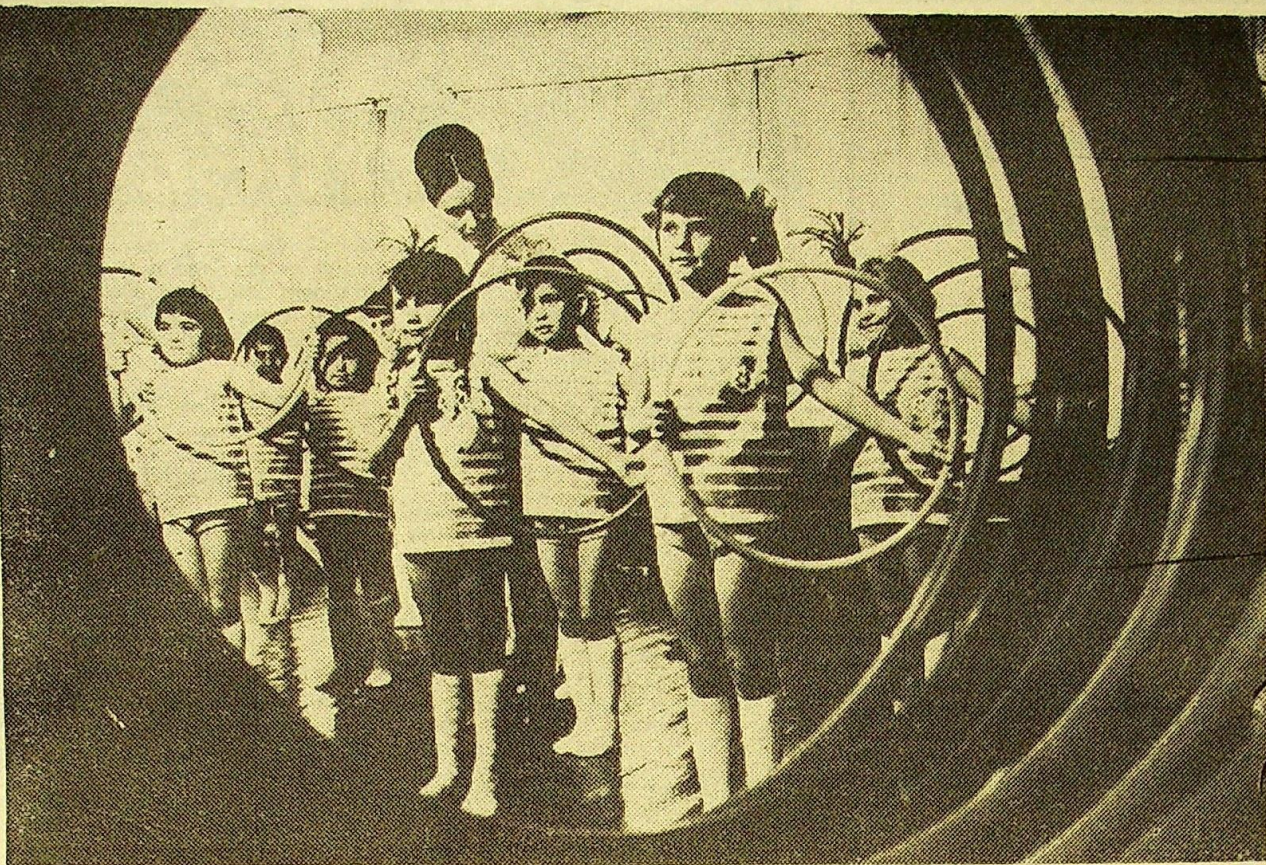
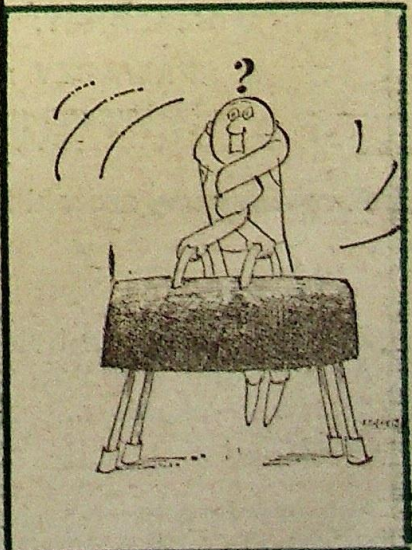
Tenisści stołowi Zagłębia Lubin pechowo rozpoczęli kolejną edycję rozgrywek o mistrzostwo pierwszej ligi dwukrotnie przegrywając w identycznym stosunku 4:7 z ROW Rybnik.

(z1)

x

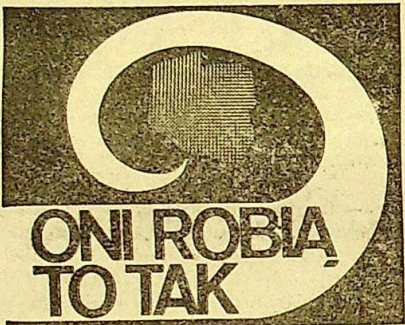
W niedzielę (29 września) zakończyły się w Jeleniej Górze mistrzostwa Polski modeli szybowców sterowanych radiem. Startowało 46 zawodników.

W klasie standard dużego wyczynu dokonali juniorzy z Aeroklubu Zagłębia Miedziowego w Lubinie, zajmując trzy czołowe miejsca. Mistrzem Polski został Ireneusz Łukasiewicz — 1065 pkt., a wicemistrzami Andrzej Zwoliński — 1054 pkt., i Ryszard Bąbiewski — 1048 pkt.



Fot. CAF

## PIERWSZE KROKI



**P**RZECZ DWA- DNI Legnica gościła wybitnych fachowców wychowania fizycznego z całego kraju, przedstawicieli AWF i WSWF, nauczycieli, wizytatorów i działaczy klubowych. Specjaliści różnych dyscyplin sportu z Warszawy, Wrocławia, Krakowa, Katowic, Poznania, Opola, Rzeszowa, Kielca i Zielonej Góry uczestniczyli w drugiej konferencji naukowo-metodycznej poświęconej organizacji i funkcjonowaniu szkół i klas o profilu sportowym. W sali Młodzieżowego Domu Kultury wygłoszono w dniach 20 i 21 września kilkanaście specjalistycznych referatów, dokonano wymiany doświadczeń i poglądów. Nadrzędną organizację (z inicjatywy Akademii Wychowania Fizycznego we Wrocławiu), Wydział Kultury Fizycznej i Turystyki, Wydział Oświaty oraz klub sportowy Miedź. Jednym z inicjatorów i głównych organizatorów był wicedyrektor do spraw sportu Instytutu Sportu wrocławskiej AWF doc. dr ZBIGNIEW NAGLAK.

Korzystając z obecności doc. dr Zbigniewa Naglaka poprosiliśmy go o rozmowę.

— Przed kilkoma laty, jak grzyby po deszczu, w różnych szkołach w Polsce zaczęły powstawać specjalistyczne klasy sportowe. Utworzono też kilka szkół sportowych między innymi II Liceum Ogólnokształcące we Wrocławiu oraz w Tarnowie i Zielonej Górze. Zarówno klasy, jak i szkoły nie miały żadnego programu działania. Zrodziła się więc konieczność ujęcia całej machiny w ramy organizacyjno-metodyczne. Tego trudnego zadania podjęła się nasza uczelnia. Przed przystąpieniem do prac

zorganizowaliśmy we wrześniu roku 1971 we Wrocławiu pierwszą ogólnopolską konferencję poświęconą tym zagadnieniom. Na niej to przedstawiono zasady funkcjonowania klas sportowych, ustalono specjalizację programu i formy organizacyjne. Po trzech latach zaistniała potrzeba ponownego spotkania się i wymiany bogatych doświadczeń. Tak doszło do konferencji w Legnicy.

— Dlaczego właśnie w Legnicy?

— W Legnicy, jak w żadnym innym mieście na Dolnym Śląsku potrafiło wzbudzić duże zainteresowanie prawidłowym szkoleniem młodzieży. Zrozumienie życzliwość władz oraz chęć stworzenia właściwego systemu rozwoju sportu wyczynowego znacznie ułatwiło nam pracę. Powołanymi klasami sportowymi zainteresowane są różne jednostki począwszy od Wydziału Kultury Fizycznej Turystyki, a skończywszy na klubie sportowym „Miedź”. Dzięki doskonałej współpracy wszystkich zainteresowanych udało się powołać do życia klasy specjalizujące się w piłce ręcznej (szkoły podstawowe nr 3 i 19), koszykówce (Szkoła Podstawowa nr 6) i piłce nożnej w „piątce”. W najbliższym czasie, w tych samych dyscyplinach, powstaną specjalistyczne klasy w szkołach średnich, co umożliwi kontynuowanie cyklu szkoleniowego. Ewentualnym w skali krajowej jest fakt zlecenia przez „Legmet” (jako pierwszy zakład w kraju) opracowania szczegółowego programu rozwoju klas sportowych oraz zapewnienia ciągłości szkolenia na linii: szkoła podstawowa — szkoła średnia — klub sportowy.

— Jakże są podstawowe zasady tego programu?

— Jest to program nowatorski. Dotychczas rozpoczynano szkolenie od nauczania najprostszych i podstawowych zasad. Potem stopniowano trudności. My przyjęliśmy inną koncepcję. Nie uczymy podstaw w danej dyscyplinie, a wybieramy pewne trudne elementy treningowe. I tak np. w piłce ręcznej rozpoczynamy od nauki rzutów upadkiem z wysokości pomijając najprostsze elementy w postaci przyjmowania i przekazywania piłki. Lekcje prowadzi się w formie treningu sportowego. Uczeń samodzielnie wykonu-

je ćwiczenia, sam je kontroluje. W ten sposób cały proces dydaktyczny jest mocno intelektualizowany — łączy w sobie przygotowanie teoretyczne i praktyczne. Młody sportowiec zdobywa nie tylko umiejętności techniczne, ale także poznaje metodykę treningu i historię uprawianej dyscypliny. Może więc być w przyszłości nie tylko dobrym zawodnikiem, ale również działaczem, sędzią lub trenerem. Opracowanie tak szczegółowych założeń wymagało wiele wysiłku. Najpierw trzeba było przeprowadzić selekcję młodzieży oraz indywidualne badania sprawnościowe. Potem dla każdego ucznia opracowaliśmy indywidualne programy szkoleniowe odpowiadające aktualnym możliwościom i perspektywom rozwoju fizycznego.

Legnicki system rozwoju sportu wyczynowego wzbudził olbrzymie zainteresowanie uczestników konferencji. Wszyscy chcieli się z nim szczegółowo zapoznać i przenieść go na własny grunt. Ze swej strony nie kwapiliśmy się ze sprzedawaniem naszego dorobku. Wychodziliśmy z założenia, że przed upowszechnieniem naszych metod trzeba je kilkakrotnie sprawdzić. Dopiero wtedy program nasz będzie można upowszechnić w całym kraju.

— Jak długo trzeba będzie czekać na efekty nowoczesnych metod szkoleniowych?

— Postawiliśmy dopiero pierwsze kroki. Szkolenie rozpoczęło od uczniów 11-letnich uczęszczających do klas piątych. Po ukończeniu szkoły podstawowej znajdują się w klasach sportowych szkół średnich i dopiero wówczas będą mogli trafić do klubów sportowych.

Najważniejsze nie jest to, kiedy młodzi sportowcy znajdą się w klubach, ale fakt że w Legnicy udało się rozpocząć prawidłowy cykl szkolenia, zapewnić mu właściwe formy organizacyjne i przychylną miejscowych władz. To co udało się w Legnicy warto, a nawet trzeba spopularyzować w innych miastach Dolnego Śląska. W imieniu gościnnych gospodarzy zapraszamy do Legnicy, która chętnie podzieli się swoimi, już bogatymi, doświadczeniami.

Rozmawiał:  
ZYGUNT ŁUSZCZ



## Przedsiębiorstwo Transportowo — Sprzętowe Budownictwa „Transbud — Wrocław“

### zatrudni natychmiast:

do pracy w Oddziale Lubin,

ul. M. Skłodowskiej-Curie:

- KIEROWCÓW OPERATORÓW DŹWIGÓW;
- KIEROWCÓW samochodów ciężarowych z I lub II kat. prawa jazdy;
- MECHANIKÓW SAMOCHODOWYCH;
- ŁADOWACZY.

Przedsiębiorstwo stosuje w szerokim zakresie akordowy system pracy. Wynagrodzenie netto zgodnie z zarządzeniem nr 11 Min. Pracy, Płacy i Spraw Socjalnych z dnia 18. III. 1974 r.

Zgłoszenia przyjmuje Dział Kadr, Lubin, ul. M. Skłodowskiej-Curie, tel. 410-55.

336-k

## DOLNOŚLĄSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWNICTWA PRZEMYSŁOWEGO

Oddział w Lubinie — generalny wykonawca robót powierzchniowych w zagłębiu miedziowym

### zatrudni NATYCHMIAST:

- MURARZY — TYNKARZY,
- CIEŚLI,
- LASTRYKARZY,
- BLACHARZY,
- SZKLARZY,
- SPAWACZY z uprawnieniami elektryczno-gazowymi.

Gwarantujemy szeroki front robót.

Zakwaterowanie w hotelu robotniczym. Wyżywienie całodzienne w stołówce. Dla murarzy i cieśli możliwość uzyskania mieszkania spółdzielczego w Lubinie.

Zgłoszenia przyjmuje i udziela informacji Dział Zatrudnienia i Płac DPBP Oddział Lubin, ul. M. Curie-Skłodowskiej 91, pokój nr 9, telefon 410-55, wewnętrzny 216.

343-k

## wszystko o miedzi

### AFRYKA

Kopalnia miedzi znajdująca się w Afryce Południowej, należąca do spółki Palabora (członek konsorcjum Rio Tinto Zink) uzyskała większy dochód netto w ciągu bieżącego półrocza w porównaniu z analogicznym okresem ubiegłego roku.

to obniżkę ceny miedzi elektrolitycznej w dostawach krajowych do poziomu 590 000 jenów za tonę. Obniżka została spowodowana spadkiem cen miedzi na rynkach światowych.

(„Middle East News”, 31.VIII. 74)

### INDONEZJA

Rząd Indonezji ma nadzieję rozpoczęcia wkrótce negocjacji z Freeport Minerals, która rozpoczęła eksploatację wielkiej kopalni miedzi w Ertzberg na początku bieżącego roku i uzyskania 20–25 procent udziałów w tej kopalni. Kopalnia została uruchomiona kosztem 175 milionów dolarów (76 milionów funtów szterlingów).

(„Financial Times”, 10.IX. 74)

### PRASA O ZAGŁĘBIU MIEDZIOWYM

— Z Lubina Gdańska nie widać. „Przegląd Techniczny”, 25 VIII 74.

— Gigantyczny zbiornik odpadów flotacyjnych powstaje w LGOM. „Słowo Polskie”, 12 IX 74.

— Druga „fabryka domów” dla górników miedziowych „Trybuna Ludu”, 12 IX 74.

— Nowe hotele robotnicze dla górników miedziowych. PAP, 17 IX 74.

— Najstarszy górnik starego „Konrada”. PAP, 17 IX 74.

— Na budowie huty „Głogów II”. PAP, 19 IX 74.

— W. Giełżyński, Wykosimy Lubin. „Odra” IX 74.

### JAPONIA

Konsorcjum American Metal Climax, znane jako AMAX, potwierdziło pierwotną wiadomość o odkryciu złóż rudy miedzi na Fidżi. Według australijskiej filii tego konsorcjum decyzja na temat opłacalności eksploatacji złóż nie będzie mogła być podjęta przed upływem 2–3 lat.

Nippon Mining Company (Japońskie Towarzystwo Miedziowe) ogłosi-

## PRZEDSIĘBIORSTWO GOSPODARKI TURYSTYCZNEJ „PIAST” w Legnicy

### INFORMUJE UPRZEJMIE PT KLIENTÓW, a w szczególności BIURA PODRÓŻY,

że z dniem 1.VII.1974 r. przejęło bazę hotelową na terenie powiatów: bolesławieckiego, jaworskiego, legnickiego i złotoryjskiego.

Przyjmujemy zgłoszenia pokoi gościnnych w recepcjach naszych hoteli:

- w LEGNICY,
- JAWORZE,
- BOLESŁAWCU,
- BÓLKOWIE,
- i CHOJNOWIE.

351-k





**A**RSENAŁ form i metod pracy służb wywiadowczych jest bardzo różnorodny. Także ludzie, którzy pod wpływem tych metod stali się agentami reprezentując różne zawody, pozycje, charakterystyki i zainteresowania. Pracują dla pieniędzy, przynagody i z przymusu. Każdy z nich ma również określony stosunek do zadań i państwa, na rzecz którego podjął się działalności wywiadowczej.

Marcin Jäger pochodzi z Rawy Ruskiej. W czasie ostatniej wojny jako starszy kanonier służył w Wehrmachcie. Najpierw na froncie wschodnim, a potem na wyspach Lesbos, Rodos, Krecie i na Cyprze. Pod koniec wojny walczył z jugosłowiańską partyzantką na Bałkanach. Tu dostał się do niewoli. W Jugosławii uchodził za Polaka. Z tego powodu ominęło go wiele przykrości. Po wojnie przyjeżdża na Dolny Śląsk i osiedla się w Działoszynie. Miejscowym władzom znany był jako partyzant, który nad Adriatykiem walczył przeciwko Niemcom. W duchu jednak stale sobie powtarzał, że teraz pracuje na ten przeklęty „polnische Ordnung”. Marcin Jäger był nadzorcą sekcji drogowej Rejonu Eksploatacji Dróg Publicznych w Lubaniu.

W lipcu 1960 roku drogomistrza Jägera odwiedza brat Stanislaus Radość z przyjazdu brata była ogromna. Zastawiano suto stół, gęsto zaprapiano wspomnienia.

Czterdziestoparoletni Stanislaus Jäger prawie całą wojnę spędził na froncie wschodnim w mundurze niemieckiego żołnierza. Po wojnie znalazł się w amerykańskiej strefie okupacyjnej Niemiec. Teraz mieszkał w Hanowerze, pracując tam w fabryce. Przed wyjazdem do PRL odwiedza go Amerykanin Kassel, który zaproponował, aby turystyczno-odwiedzinyowy pobyt w Polsce wykorzystał Stanislaus do sprawdzenia informacji dotyczących jednostek wojskowych na Dolnym Śląsku. Młodszy brat nadzorca drogowego z Działoszyna łączy przyjemne z pożytecznym i staje się agentem wywiadu amerykańskiego.

Pierwszą rodzinną wizytę w Polsce Stanislaus Jäger spędza w Działoszynie i Zgorzelcu, zwiedza Turoszów, Legnicę, Wrocław i Opole, gdzie zgodnie z otrzymanym zadaniem odnotowuje w pamięć swoje uwagi i spostrzeżenia. Przed wyjazdem do RFN zwierza się Marciniowi, że aktualnie dodatkowo pracuje dla Amerykanów. Drogomistrz tak się napalił do tej pracy, że nie dał bratu opuścić Działoszyna, dopóki nie wciągnie go do współpracy i nie nada mu pseudonimu.

Aby się przypodobać pracownikom wywiadu amerykańskiego w RFN, przebiegły nadzorca drogowy skopował w nocy mapę swojego odcinka drogowego i zaszył ją w pasku od spodni Stanisłausa. Pomysłowość Marcina trochę przeraziła agenta. Bał się, że starszy brat może go przechytrzyć w oczach chlebobdwców. Ponieważ Marcin nie dawał za wygraną, bracia umówili się, że gdy Stanislaus wspomni w korespondencji o „wujku” lub „Renatce” to znaczy, iż CIA jest nim zainteresowana, a gdy napisze, że „wujek” lub „Renatka”

posyła mu paczkę, to będzie oznaczać, iż w przesyłce w długopisie i w pasku od spodni należy szukać instrukcji szpiegowskich. Z tą zachętą Marcin odprowadził brata na dworzec wrocławski, skąd agent CIA odjechał przez Poznań do Republiki Federalnej Niemiec.

Pensjonat „Koralle” w Kassel, w którym mieściła się placówka wywiadu, nie zwracał zbytniej uwagi przechodniów. Gdy Stanislaus Jäger składał tu swoją relację z wykonanego na Dolnym Śląsku zadania, jego brat, jako szpieg-amator snuł tymczasem plany uczestniczenia w wielkich operacjach wywiadowczych. Za informację przywiezione z Polski Stanislaus otrzymał sporą sumkę marek i skierowany został na roczny kurs masażystów.

**W** SIERPNIU 1962 roku Stanislaus Jaeger po raz drugi odwiedza swojego brata w Działoszynie. Oprócz licznych

mylników i przestępców granicznych. W tej sytuacji sprawą Jägera zajął się dolnośląski kontrwywiad.

Trudne i skomplikowane działania wrocławskiej Służby Bezpieczeństwa doprowadzają do zdemaskowania szpiega. Na podstawie przedstawionych prokuraturze dowodów, dnia 5 października 1962 roku prokurator Naczelnej Prokuratury Wojskowej wydał nakaz aresztowania Jägera.

Podczas przeszukania oficerowie dolnośląskiej Służby Bezpieczeństwa znaleźli w jego domu m.in. szpiegowskie instrukcje, szyfry, kalkę sympatyczną oraz wywoływacze do utajonego pisma. W mieszkaniu Jägera ujawniono także kilka napisanych już meldunków wywiadowczych, które szpieg przygotował do wysłania za granicę. Ale areszt wcale jego działalności nie zakończył.

Nadzorca drogowy to twarda sztuka. Szpiegostwa nauczył się pod pilnym okiem brata. To nie był zwykły szpieg, drogomistrz z Lubania był unikalnym szpiegiem. Jäger kontynuował także swą działalność wywiadowczą na terenie więzienia.

## TAJEMNICE WYWIADU

**T**AK się złożyło, że od stycznia 1963 roku starszy kanonier z Ostfrontu znalazł się w zbiorowej celi, w której odsiadywał także wyrok za szpiegostwo niewien obywatel RFN. Jego kara kończyła się właśnie na początku tego roku. Jaeger szybko dogadał się z Bawarczykiem, sporządził na cienkiej bibule dwudziestopunktowy meldunek szpiegowski, który w niezwykle sprytny sposób ukrył rodakowi w przemysłnie wydłubanej skrytce w futerales okularów. Meldunek ten zawierał informacje wywiadowcze, których agent nie zdążył wysłać przed aresztowaniem. Fakt ten oczywiście nie miał już żadnego wpływu na wysokość kary, ale sąd zdołał sobie odpowiednio wyrobić zdanie o mentalności oskarżonego oraz jego rzeczywistym stosunku do PRL.

W kwietniu 1963 roku za działalność szpiegowską przeciwko PRL Sąd Wojskowy skazał unikalnego szpiega na karę 13 lat więzienia.

Opracował:  
**JAN WORKOWSKI**

# UNIKALNY SZPIEG

drobiazgów jak maszynka do golenia, wieczne pióra, długopisy, żyletki, damska bielizna dla żony Marcina, kawa, kakao, czekolada i komplet kolorowych ołówków dla syna, agent CIA — zamiast w paczce od „Renatki” — osobiście przywiózł także bratu ukryte starannie w teczce fotokopie szyfru cyfrowego oraz specjalny papier i proszek do sporządzania tajnych meldunków.

Odtąd zgorzelecki drogomistrz wykonywał swoje zadania już jako w pełni samodzielny agent. A zabrał się do tej pracy z niezwykłą energią i wielkim poświęceniem. Głęboko bowiem wierzył wspominając poufną rozmowę z bratem — że jak się zaśleży dla Vaterlandu, otrzyma za walkę na Ostfrontie wysokie odszkodowanie i domek na własność.

Gdy w połowie września Stanislaus znajdował się jeszcze w pociągu, Marcin Jäger opracowywał swój pierwszy meldunek. Opisał w nim swoje spostrzeżenia z trasy przejazdu ze Zgorzelca do Wrocławia, to wszystko co widział w stołcy Dolnego Śląska, i to co zaobserwował w drodze powrotnej, wracając po odprowadzeniu brata z dworca wrocławskiego do domu. Nazajutrz na działoszyńskim cmentarzu wynalazł dyskretne miejsce na założenie „martwej skrzynki”. Miał w niej składać szpiegowskie meldunki i podejmować stąd pieniądze.

Szpiegowski zapal tak pochłonął nadzorcę dróg, że wkrótce sam rozszerza sobie pole działania. Turoszowski kombinat i lubański rejon drogowy stały się za małe. Niebawem wyjeżdża on do Legnicy, Lubania, Wrocławia, Bolesławca i zbiera tam informacje wywiadowcze, sporządza tajnopisy i wysyła do RFN. Dziwne zachowanie drogomistrza od czasu pierwszej wizyty brata z Hanoweru zwróciło uwagę ludności Działoszyna, która mieszkając 30 lat w strefie granicznej jest stale wyczulona na działalność szpiegów, prze-





# WIECZÓR Z SHERLOCKIEM

**Z**BUDZIŁA się z piekielnym bólem głowy i uczuciem rozdrażnienia. Instynktownie sięgnęła po tabletki. Ból głowy nie ustąpił. Do rozdrażnienia dołączyło się dziwne przeżucie jakiegoś niebezpieczeństwa.

Celowo przeciągała poranną toaletę nim zdobyła się na odwagę, aby zejść na dół i zajrzeć do skrzynki na listy.

List był jak zawsze pisany na maszynie. Pachniał tanimi perfumami „kwiat pomarańczy”. Jej palce drżały kiedy rozrywała kopertę.

„Kochana Eleonoro  
Ty głupia krowo. Dlaczego się nie powieszysz lub nie otrujesz. Zrobiłabym to za Ciebie i wyszłabym z tego obronną ręką. Jestem po prostu od Ciebie mądrzejsza. Zrezygnuj z niego! Odstąp go, on należy do mnie! Chyba nie sądzisz, że żartuję? Na dowód tego przypomnę Ci tylko pewne znamie.

Nienawidzę Cię z całego serca  
Alicja”

Ból głowy odezwał się znowu ze zdwojoną siłą. Eleonora drżała na całym ciele. Spaliła natychmiast list w popielniczkę, ale ohydny zapach długo jeszcze unosił się w pokoju.

Po trzecim liście zadzwoniła do swojej najlepszej przyjaciółki Trish. Umówiły się w lokalu.

— Alicja wróciła, oznajmiła głosem w którym brzmiała udreka. Trish spojrzała na nią z niekłamany zduśmieniem.

— Ależ to nie możliwe, Alicja!

— Niestety, to prawda. Alicja wróciła. Otrzymałam od niej trzy listy. Pierwszy nadszedł dokładnie trzy tygodnie po naszym powrocie z podróży poślubnej. Ach Trish, to okropne. To tak jakby człowiek wykurował się z ciężkiej choroby i nagle odkrył, że ona nadal istnieje. A do tego doktor Van Steg przebywa teraz w Europie. Naprawdę nie wiem co mam robić.

— Oczywiście powiedziałaś o tym Bobowi.

— Niel  
— Dlaczego nie? — Indagowała Trish.

— Przecież to niemożliwe, Trish. Jak sobie to wyobrażasz? Zakochuję się w kimś, biorę z nim ślub, spędzam z nim najpiękniejszy miesiąc miodowy, wracamy do domu i nagle mam mu oświadczyć, że ożenił się z wariatką? Nie, tego nigdy nie zrobię.

— Bob jest mądrym człowiekiem. Na pewno wykaże zrozumienie dla twojej sytuacji.

— Nie, nie dopuszczę do tego, aby Bob dowiedział się o Alicji. Nigdy nie może się o tym dowiedzieć!

— No już dobrze, ode mnie nie usłyszysz na ten temat ani słowa. Ważniejsze jest teraz, dlaczego Alicja wróciła? Van Steg oświadczył Ci przecież, że zniknęła na zawsze. Oczywiście nigdy nie można być w stu procentach pewnym, ale to przecież autorytet w swojej profesji.

— Fakt jest faktem, że Alicja pojawiła się znowu.

— I czego chce tym razem od ciebie?

— Chce Boba!

Trish spojrzała z niedowierzaniem na Eleonorę.

— Ty chyba żartujesz?

— Wiem, to brzmi absurdalnie, ale tak jest naprawdę. Alicja chce Boba. Ma także zamiar zemścić się na mnie za śmierć Karola. Naprawdę Trish nie wyobrażasz sobie jak mnie te listy dręczą. Cały koszmarny poprzedniej korespondencji staje mi znowu żywo przed oczami. Wprawdzie Van Steg przekonał się o tym, że nie ponoszę winy za śmierć Karola, chociaż to ja wtedy prowadziłam samochód, ale teraz znowu zaczynam mieć wątpliwości. A wszystko wydawało się na najlepszej drodze wówczas kiedy odkrył istnienie Alicji i kiedy udowodnił, że ona nie może mnie zniszczyć. Wtedy zniknęła z mojego życia. Wiesz przecież sama jakie to było koszmarnie dwa lata po śmierci Karola. Zupełnie nie pannałam nad sobą.

— Prawdą jest również, że twój majątek łagodził te depresje...

Trish nade wszystko największym szacunkiem darzyła pieniądze. Dla niej one stanowiły cel w życiu. Zazdrościła przyjaciółce jej zamożności.

— Pieniądze nie mają dla mnie znaczenia, zareplikowała Eleonora. — Życie także nie przedstawia dla mnie żadnej wartości. Tak było do czasu kiedy spotkałam Boba. On nadał nowy sens mojemu życiu. Nie chcę aby moje szczęście legło w gruzach. Nie pozwolę je zniszczyć Alicji!

Następny list nadszedł dwa dni później:

„Eleonoro, Ty szczycie głupoty! Moja cierpliwość ma też granice. Bob nie kocha Cię. Nigdy Cię nie kochał. Jesteś dla niego złotodajną kwoką, to wszystko. Zajrzyj mu do kieszeni marynarki.

Alicja”

Tym razem nie spaliła listu. Umówiła się znowu z Trish na spotkanie. Bez słowa wręczyła jej list.

— No i co, przeszukałaś jego kieszenie? — zapytała Trish.

— Tak, popatrz co znalazłam! Eleonora wyciągnęła z torebki bastyową chusteczkę mocno pachnącą „kwiatem pomarańczy”. Trzymała ją w dwóch palcach jak ściek.

Trish próbowała rozweselić przyjaciółkę. Zbagatelizować sprawę.

— Alicja nie może ci wyrządzić żadnej krzywdy. Przecież to absur-

dalne, że może odebrać Boba. Musisz poczekać aż wróci Van Steg. Już on sobie poradzi z tą koszmarną Alicją, przepędzi ją na cztery wiatry, zobaczysz.

Eleonora roześmiała się. Jak to dobrze, że zwierzyła się swojej przyjaciółce, która dokładała tyle starań aby wydobyć ją z psychicznej depresji.

**W**IECZOREM, Bob zaprosił kilku przyjaciół, wróciło jednak uczucie rozdrażnienia. Wrócił również paraliżujący ból głowy. Zrozumiała, że w takiej sytuacji stawała się niezręczna. Przygotowując zakąski zacięła się dość głęboko w przegub dłoni. Musiała założyć opatrunek. Przezornie ubrała też bluzkę z długim rękawem. Mimo to jedna z jej przyjaciółek, znana w całym San Francisco z ostrego języka, nie omieszkwała pozwolić sobie na uszczypliwą uwagę.

— Kochanie, tego się tak nie robi. Skorzystaj lepiej z tabletek. Działają bezboleśnie, a zabieg jest estetyczniejszy...

Oczywiście miał to być żart. Eleonora zbladła jednak. Trudno było od niej wymagać poczucia humoru. Wszyscy zresztą wiedzieli, że kiedyś, w głębokiej depresji psychicznej, zażyła niemalże śmiertelną dawkę tabletek nasennych. Na szczęście ktoś zaszerwował świeży dowcip i rozładował kłopotliwą sytuację.

Dwa dni później nadszedł kolejny list:

„Ty niezręczna fajtapol!

Widzę, że usiłujesz stawić mi czoła. Zaczynasz mi działać na nerwy, siostrzyczko. Myślę, że stworzyłam dogodną okazję i wyznaczyłam wystarczająco dużo czasu, abyś mogła z niego zrezygnować. Będę go posiadała nawet gdybym musiała przedtem przeciąć ci gardło. Myślę, że sprawi mi to dużą przyjemność, kiedy zobaczę jak wycieka z Ciebie krew. Brzydzę się Tobą

Alicja”

Eleonora oszalała prawie ze strachu, rzuciła się do telefonu. Na szczęście zastała Trish w domu. Jej głos musiał brzmieć histerycznie i desperacko gdyż już po kwadransie Trish podjechała taksówką pod dom Eleonory.

Usiadła obok przyjaciółki, objęła ją ramieniem starając się mówić możliwie spokojnie.

— Co znaczy ta dziwna treść ostatniego listu Alicji?

Eleonora opowiedziała przyjaciółce o wypadku przy sporządzaniu zakąsek.

— Trish, ona ma zamiar mnie zamordować...

— Nonsens! Kochanie, przecież doskonale rozumiesz, że Alicja wie o tym, iż to niemożliwe. Jeśli tobie zrobi krzywdę skrzywdzi także siebie. Powiem wyraźniej, jeżeli zabije ciebie zginie także ona.

— Trish, ty jej nie znasz. Jak cię przekonać, że Alicja jest tak mściwa i tak mnie nienawidzi, że gotowa zginąć razem ze mną.

— A może nie powinnaś ją tak traktować na serio? Czy nie możesz tej historii zbagatelizować?

— Niestety, sama nie potrafię znaleźć wyjścia z tego kosmaru. Jak ty sobie to wyobrażasz? Mam przestać myśleć o Alicji i jak za dotknięciem czarodziejskiej pałeczki zniknie z mojego życia? Niestety, to nie jest takie proste.

Trish spojrzała badawczo na swoją przyjaciółkę.

— Powiedz mi kochanie, czy naprawdę nie pamiętasz kiedy Alicja...

— Nie, nie pamiętam. Wszystko dzieje się tak, jak wtedy nim poznałam Boba. Po prostu nie mogę sobie uświadomić ingerencji Alicji...

Tego wieczoru Eleonora poślizgnęła się na schodach wyłożonych dywanem i runęła w dół. Poturbowała się mocno.

Punktualnie nadszedł następny list Alicji:

„Ty łamago!

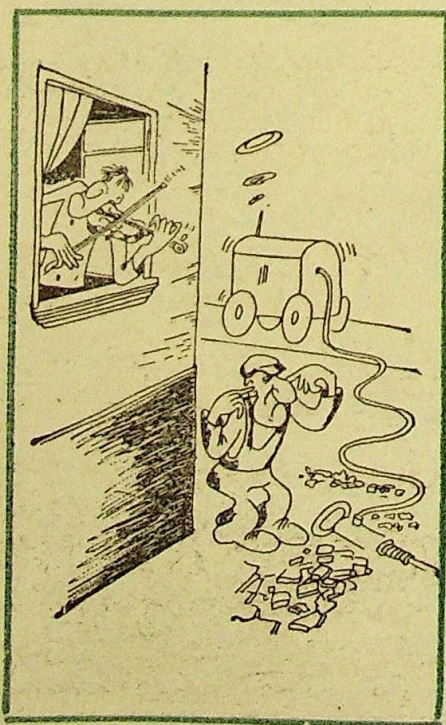
Tym razem miałaś jeszcze szczęście. Następny wypadek będzie skuteczniejszy. Daję Ci ostatnią szansę uratowania życia. Zrezygnuj z niego! Powiedz mu, że znalazłaś sobie kogoś innego! Zrozumie wreszcie — to twoja ostatnia szansa!

Alicja”

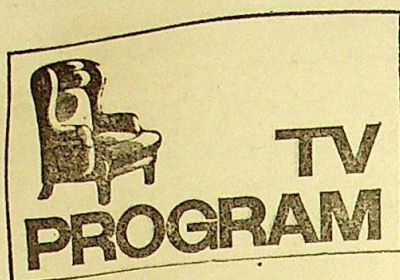
**E**LEONORA sięgnęła po tabletki. Instynktownie, działając pod wpływem silnej depresji, chciała wysypać całą zawartość fiołki na dłoń. Resztką woli powstrzymała się od tego desperackiego kroku. Zażyła dwie tabletki. Usiłowała się skupić. Musi się wziąć w garść! Musi sama spróbować przechrzyć Alicję. Myślała intensywnie nad znalezieniem wyjścia z tego kosmaru. Wreszcie plan jaki zaświtał jej w głowie zaczął przybierać cechy logiczne.

Oświadczyła mężowi, że chętnie uda się na tydzień lub dwa do matki mieszkającej w Carmel. Miała bowiem wrażenie, że matka stęskniła się za nią.

— Ależ naturalnie kochanie, jedź, skoro jesteś przekonana, że mama ciebie potrzebuje. Wpadnę po ciebie kiedy znudzisz się towarzystwem mamy. Chętnie sam odpocznę kilka dni w cichym Carmel. Bob był jak zawsze troskliwy i miły.







4-10.X.1974 r.

## PIĄTEK

10.00 — „Janosik” (odc. XI) pt. „Trudno, miłość” — film TVP. 15.55 — NURT. 16.30 — Dziennik. 16.40 — Pora na Telewizję. 17.15 — „Turoszów — Hirschfeld” — reportaż. 17.45 — „Poradnik młodego” — 18.05 — Propozycje. 18.25 — Wrocławski Blok Rozmaitości. 18.45 — Fakty, opinie, hipotezy — „Krok za horyzontem” cz. I. 19.30 — Dziennik TV. 20.20 — „Janosik” — odc. XI pt. „Trudno, miłość” — film. 21.05 — Panorama. 21.45 — Wiadomości sportowe. 21.55 — Na muzycznej mapie Polski — Bytom. 22.30 — Dziennik. 22.45 — Fakty, opinie, hipotezy — „Krok za horyzontem” cz. II.

### Program II

17.05 — J. niemiecki. 17.30 — J. F. Haendel „Koncert organowy B-dur”. 17.45 — „Od jesieni do jesieni”. 18.10 — Blisko — „Wschód”. 18.40 — Mała encyklopedia zwierząt. 19.30 — Dziennik TV. 20.20 — „Rekreacja i wypoczynek”. 20.35 — Regionalny informator turystyczny. 20.50 — Test. 21.05 — 24 godziny. 21.15 — „Dziewczyna z gór” — film. 22.25 — NURT. 22.55 — J. rosyjski.

## SOBOTA

10.00 — „Wiosenna bujność trawy” — film. 15.20 — Magazyn wojewódzki z Wrocławia. 15.40 — TV informator wydawniczy. 16.00 — Dziennik TV. 16.10 — Sobótka. 16.35 — Klub Sześciu Kontynentów. 17.30 — Muzyka młodzieży świata. 18.05 — Szare na złote. 18.30 — Pegaz. 19.30 — Monitor. 20.20 — „Wiosenna bujność trawy” — film USA (patrz „Proponujemy”). 22.20 — Dziennik. 22.40 — Wiadomości sportowe. 22.55 — „EXPO 74” — program estradowy.

### Program II

16.50 — Międzynarodowy mecz w hokeju na lodzie ZSRR — KANADA (II i III tury). 18.25 — „Helena Weigel”. 19.30 Monitor. 20.20 — Wieczór autorski — Jacek Gmoch. 21.50 — 24 godziny. 22.00 — „Słowa za słowa”. 22.30 — „Wolne miasto” — film polski.

## NIEDZIELA

8.20 — Bieg po zdrowie. 8.30 — Nowoczesność w domu i zagrodzie. 9.00 — Teleranek. 10.15 — Antena. 10.30 — „Trzej świętowie” — film CSRS. 12.15 — Dziennik TV. 12.35 — Spotkanie w cukrowni Łąpy. 12.50 — Na posterunku. 13.30 — „Wielka Warszawska” — reportaż z wyścigów na Służewcu. 14.10 — Radar. 14.20 — „Co to jest” — dla dzieci. 15.00 — Nie tylko dla pań. 15.50 — Lekture Pegaza. 15.40 — „Berlin — Warszawa — Berlin” — teleturniej. 16.55 — Refleksje obywatelskie. 17.10 — Losowanie Toto-Lotka. 17.25 — „Postaw się, nie zastaw się” (z Wrocławia). 18.15 — Magazyn sportowy. 19.30 — Dziennik TV. 20.20 — Dobranoc dla dorosłych. 20.25 — „Najważniejszy dzień życia”. 21.25 — „Dobry wieczór tu Łódź”. 22.15 — Magazyn sportowy. Sprawozdanie z meczu w hokeju na lodzie — ZSRR — Kanada.

### Program II

13.55 — Gospodarność i ja. 14.10 — Etiudy Fryderyka Chopina. 14.45 — Z bratnich anten. 15.15 — Sport i zabawa. 16.15 — Magazyn lotniczy. 16.45 — Zmiana wachty. 17.45 — Świat, obyczaj, polityka. 18.15 — „Przygody Sherlocka Holmesa” — film ang. 19.30 — Dziennik TV. 20.20 — Estrada poetycka „Demon — Michała Lermontowa”. 21.10 — Renesans gitary klasycznej. 21.25 — „Kobieta zameczna” — film franc.

## PONIEDZIAŁEK

16.00 — Dziennik TV. 16.10 — Zwłazy. 17.00 — Echo stadionu. 17.20 — Między Odra i Łaba. 17.50 — Wrocławski

Blok Rozmaitości. 18.40 — „W Cisnej i gdzie indziej” — program poświęcony 30 rocznicy powstania MO. 19.10 — Wystąpienie ambasadora NRD. 19.30 — Dziennik TV. 20.20 — Teatr TV. Bertolt Brecht „Matka Courage i jej dzieci”. Reż. Lidia Zamkow (z Katowic). 22.20 — Światłoczuły notatnik. 22.50 — Balada As-dur F. Chopina w wyk. R. Smendzianki. 23.00 — Dziennik. 23.15 — Oferty.

### Program II

DZIEŃ TV NRD. 16.45 — Program II proponuje. 17.00 — „Mamy tam przyjaciół”. 17.30 — „Tata i rodzina” — odc. I „Tata społecznik”. 17.35 — Sport u sąsiadów. 18.05 — „Odpierz się kochanie” — film z cyklu „Tata i rodzina”. 18.10 — Portret z autografem. 18.45 — Święto NRD. 19.10 — Wystąpienie ambasadora NRD. 20.20 — Z kamerą w TV NRD. 21.05 — Śpiewa Frank Schöbel. 21.30 — „Tata i talent” z cyklu „Tata i rodzina”. 21.35 — 24 godziny. 21.45 — „Człowiek, który zastąpił babcię” film. 23.15 — Zakończenie wieczoru NRD. 23.20 — NURT.

## WTOREK

8.50 — „Jak hartowała się stal” — odc. I, film radz. 16.30 — Dziennik. 16.40 — „Znacie? To posłuchajcie” wystąpi Irena Kwiatkowska. 17.00 — „Iła” — film dok. 17.35 — Studio TV młodych. 18.15 — Wrocławski Blok Rozmaitości. 18.35 — Sezam. 19.10 — Przypominamy, radzimy. 19.30 — Dziennik. 20.20 — „Jak hartowała się stal” — odc. I, film radz. 21.40 — Interstudio. 22.20 — Godzina Julii Andrews. 23.10 — Dziennik. 23.25 — Wiadomości sportowe. Mecz hokejowy CSRS — Kanada.

### Program II

17.15 — J. angielski. 17.45 — Tylko dla zastępowych. 18.15 — A. Mickiewicz „Pan Tadeusz — Księga X „Emigracja”. 19.30 — Dziennik TV. 20.20 — Zapraszamy na wtorek — SKALDOWIE. 20.45 — Monografie miast Śląska Cieszyńskiego. 21.15 — „Musica disciplina” — program muzyczny. 22.00 — VI Ogólnopolski Festiwal Krótkometrażowych Filmów Morskich w Szczecinie. 22.45 — J. niemiecki.

## ŚRODA

7.10 — „Poddany” — film NRD. 13.55 — NURT. 14.25 — Międzynarodowy mecz piłki nożnej — POLSKA — FINLANDIA. 16.20 — Losowanie Małego Lotka. 16.30 — Dziennik. 16.40 — „Speracze”. 17.10 — Informacje, towary, propozycje. 17.25 — „Uroki Japonii”. 17.55 — Sylwetki X Muzy — Janusz Gajos. 18.25 — Wrocławski Blok Rozmaitości. 18.45 — Pręba przyspieszenia. 19.30 — Dziennik TV. 20.20 — FilMOTEKA Arcydziel „Poddany” — film NRD. 22.10 — Wiadomości sportowe. 23.00 — Dziennik.

### Program II

17.00 — J. francuski. 17.30 — Listy z Polski. 18.00 — Film dokumentalny. 18.15 — Kalendarz przebojów. 19.30 — Dziennik TV. 20.20 — Informator turystyczny. 20.50 — Śpiewa Elisabeth Patches (USA). 21.05 — 24 godziny. 21.15 — „Mokre węsele” — komedia rybałtowska. 22.00 — NURT. 22.30 — J. angielski.

## CZWARTEK

10.35 — „Mistrz Alerz” — film fab. prod. CSRS. 16.30 — Dziennik TV. 16.40 — Wrocławski Blok Rozmaitości. 17.00 — Transmisja z uroczystości otwarcia mistrzostw świata w zapasach klasycznych. 18.30 — Polygon. 19.00 — Test. 19.30 — Dziennik TV. 20.20 — Kobra: „Desperaci” cz. III. 21.25 — Z cyklu: Czym żyje świat. 21.55 — Wiadomości sportowe. 22.15 — Reportaż. 22.40 — Recital zespołu bitowego z Wielkiej Brytanii. 23.05 — Dziennik TV.

### Program II

17.10 — Jez. rosyjski. 17.40 — Co dalej z Tarpanem — pr. public. 18.00 — „Wielki Canion” film krajoznawczy prod. USA. 18.20 — Tory ziemi i harmonia świata odc. VIII. 18.30 — Dla młodzieży: Być kobietą — być mężczyzną. 19.00 — Kalejdoskop sportowy. 19.30 — Dziennik TV. 20.20 — Pieśni i piosenki śpiewa Krystyna Zdzitowiecka. 20.45 — Z cyklu: Ocalić od zapomnienia. 21.20 — 24 godziny. 21.30 — „Sześć żon Henryka VIII” odc. II pt. „Anna Boleyn”. 23.00 — Język francuski.

TVP zastrzega sobie możliwość zmian w programie



## GWIAZDY MÓWIA...

4-10.X.1974 r.

Wierzmy, że Czytelnicy przyjmą ten horoskop z przymrużeniem oka, a losów swoich nie powierzą gwiazdom.

### BARAŃ 21 III — 20 IV

Najbliższy tydzień poświęć na sprawy dotyczące twoich problemów pozazawodowych, związanych z nimi jednak dosyć ściśle. Masz szansę na doprowadzenie do realizacji pomysłu, który — jak na razie — budzi tylko dyskusje...

### BYK 21 IV — 21 V

Sytuacja twoja wymaga radykalnych zmian, ale trudno będzie zdecydować się na nie. Jednakże z każdą chwilą niezdecydowania wzrasta ryzyko późniejszych posunięć. Dlatego postaraj się podjąć decyzję szybko.

### BLIŹNIĘTA 22 V — 21 VI

Nie niecierpliw się, sprawa na której ci zależy, rozstrzygnie się w najbliższych dniach. Będzie można wówczas podjąć decyzję, o której myślisz. Nastaw się jednak z góry na to, że nie jest to prosta historia...

### RAK 22 VI — 22 VII

Twoje postępowanie w ostatnim czasie nie było najwłaściwsze. Są osoby, które poczuły się urażone. Jeśli ci na nich zależy — a chyba tak jest? — jak najprędzej musisz sprawę wyjaśnić... Niebawem — dobra nowina.

### LEW 23 VII — 22 VIII

W nadchodzącym tygodniu będą dni trudne, wymagające od ciebie zdecydowanej postawy. Może nawet trzeba zrezygnować z kilku przyjemności, by zyskać czas konieczny dla spraw ważniejszych.

### PANNA 23 VIII — 22 IX

Najbliższe dni pod znakiem miłości. Myśli twoje będą krążyły wokół osoby sercu miłej. Niepewność — bo sytuacja okaże się nieco niepewna — i tęsknota przyczynią się do większej intensywności uczuć...

### WAGA 23 IX — 23 X

Nie należy łudzić się, że uda ci się bezproblemowo przeprowadzić wszystkie projekty. Nawet jeśli sytuacja jest sprzyjająca (a jest), trzeba będzie dobrze pogłowić się nad niejedną trudnością.

### SKORPION 24 X — 22 XI

Kłopotliwa sytuacja, w jakiej znajdziesz się niebawem, a która jest wynikiem twojego nierozważnego zobowiązania, wymaga rozwiązania radykalnego. Nie należy z tym zwlekać, tak samo jak nie należy się łudzić, że wszystko rozwiąże się samo...

### STRZELEC 23 XI — 21 XII

Najbliższy tydzień przyniesie niemałe zmiany w twoim życiu prywatnym. O tym, czy okażą się one korzystne, zadecyduje tylko i wyłącznie twoja postawa i twoje dal-

sze postępowanie. W każdym razie wszystko jest na dobrej drodze.

### KOZIOROŻEC 22 XII — 20 I

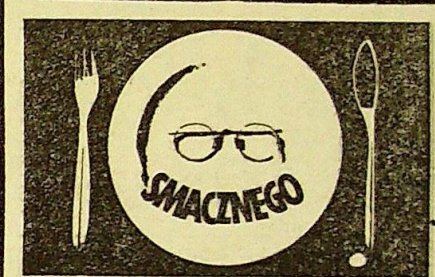
Należy zdecydować się na szczerą rozmowę, wyjaśnić wszystko co leży ci na sercu. Inaczej w dalszym ciągu sytuacja pozostanie nieprzyjemna, a ty nadal niepotrzebnie będziesz szarpać sobie nerwy.

### WODNIK 21 I — 20 II

Nieprędko możesz oczekiwać zmian, które wniosłyby coś istotnego do obecnej sytuacji. Praktycznie nie masz na to wpływu. Dlatego najlepiej byłoby przystosować się i umiejętnie wynaleźć problemy, których rozwiązanie przyniesie ci satysfakcję.

### RYBY 21 II — 20 III

W najbliższych dniach znajdziesz się w sytuacji podbramkowej. Nie pozwól jednak wykorzystać się i sprowokować do decyzji, których potem możesz żałować. Przy końcu tygodnia — ważna wiadomość.



### PLACEK Z GRUSZKAMI — PRZEPIS FRANCUSKI

250 g maki wymieszaj z 80 g cukru i szczyptą soli. Dodaj 125 g masła i posiekaj wszystko nożem na drobną kaszkę. Wbij jedno jajko i zagnieć szybko ciasto — uformuj kulę, rozwałkuj i wyłóż ciastem natłuszczoną tortownicę. Wierzch ciasta ponakładaj widelcem i wstaw do gorącego piekarnika. Piecz przez 15 minut, wyjmij i poczekaj aż ostygnie. 250 g białego niekwaśnego i dobrze osuszonego sera utrzyj ze 100 g gęstej śmietany i 50 g cukru pudru na jednolitą masę. Masę tę wyłóż na ostudzony placek. Na serze poukładaj połówki małych soczystych gruszek, obranych, z usuniętymi gniazdami nasiennymi. Zalej przygotowaną galaretką malinową do której dodaj w czasie jej rozpuszczania w wodzie, dwie łyżki wiśniówki. Wreszcie wierzch placeka posyp posiekanymi prażonymi migdałami (80 g).

### FASOLKA SZPARAGOWA Z POMIDORAMI — PRZEPIS FRANCUSKI

1 kg zielonej fasolki szparagowej obierz, umyj, osusz. Obierz i pokrój na plasterki 3 duże cebule, po czym przesmaż je na złoty kolor w 3 łyżkach gorącego oleju. Wrzuć do cebuli fasolkę, przykryj rondel i duś fasolkę przez 10 minut, po czym dodaj 500 g pomidorów uprzednio obranych, pokrojonych na ćwiartki, pozbawionych pestek i nadmiaru soku. Przypraw aromatycznie solą i pieprzem, dodaj zmiażdżony ząbek czosnku, przykryj i duś na małym ogniu aż zmiękną. Przed podaniem posyp fasolkę posiekaną zieloną pietruszką i dwoma posiekanymi drobnutko ząbkami czosnku. Podawaj z kartoflami lub ryżem.

## ogłoszenia drobne

MODNE suknie ślubne i welony poleca wypożyczalnia — C. Gaca, Lubin, Kopernika 6. 41670-g



## Orbity gwiazd

KSIAZE RAINER, władca Monaco, na temat ewentualnego powrotu swojej żony Grace na ekran: „Trzy rzeczy muszą być dobre: rola, reżyseria i partner. A w ogóle to moja żona jest wolnym człowiekiem i może robić co chce”

MANUELA, jedna z najlepiej opłacanych piosenkarek estradowych RFN, niebardzo dowierza swojej karierze. Na wszelki wypadek

przygotowuje się do zawo-  
du dziennikarza.

ZSA ZSA GABOR znana ze swych ekstrawagancji aktorka amerykańska pochodzenia węgierskiego, zasiada ostatnio za kierownicą Bentleya ozdobionego imponującym herbem. Poprzednią właścicielką samochodu była Alexandra księżniczka Kentu.

**WENUS POLSKA**



Jan Raczyński - Akt VII.



## Złota jesień

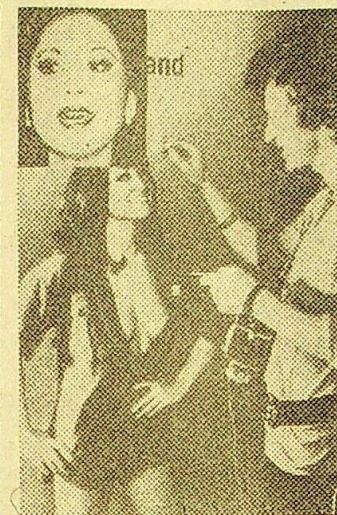
Wybitny aktor francuski Michel Simon jest od roku szczęśliwym matzonkiem. Każdorazowe pojawienie się tej pary wywołuje zrozumiałą sensację. Powód? Simon kończy niebawem 80 lat, jego żona Karen ma 29. W wywiadzie udzielonym prasie Karen oświadczyła: „Jestem przytłaczam, że inoza kochać mężczyźne znacznie od siebie starszego. Michel i ja stanowimy szczęśliwą parę”. W najbliższym czasie rozpocznie się realizacja filmu, w którym główne role obejmie matżeństwo Simon. Tytuł: „Poszukiwacz złota”. Michel Simon zagra paryskiego przemysłowca, Karen prostytutkę.

## Dworzec-muzeum

Pierwszy dworzec kolejowy świata przekształcony zostanie w muzeum. Powstał w 1830 roku, za czasów pioniera kolejnictwa George'a Stephensona. w Manchesterze na trasie do Liverpoolu. Koleje brytyjskie do dziś korzystają z zabytkowego dworca. Niestety jego ranga spadła do magazynu towarowego. Mocno zaniedbany budynek, znajdujący się w centrum Manchesteru, po odpowiedniej renowacji stanie się na pewno jedną z atrakcji miasta.

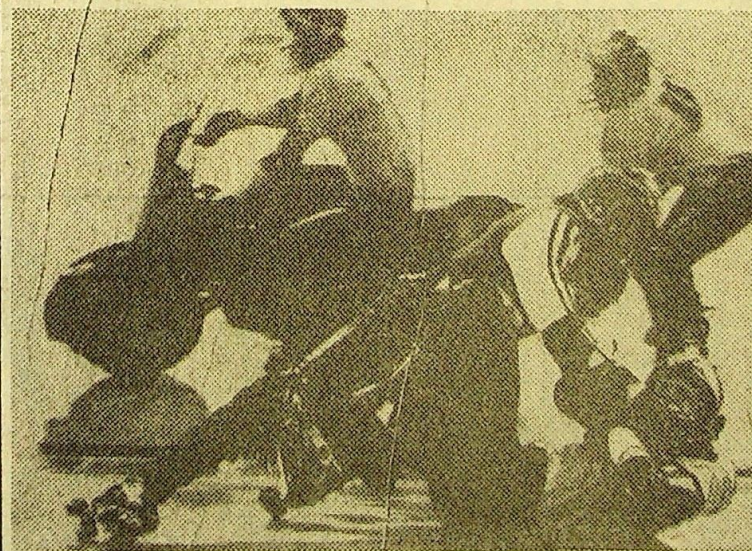


„Boska” Greta Garbo przebywająca ostatnio w jednej ze szwajcarskich niejsowości kuracyjnych, ma w sprawach finansowych nie lada doradcę. Jest nim armator — multimilioner Aristoteles Onassis. Przed rokiem poradził on wybitnej aktorce, aby sprzedała pakiet akcji zaś uzyskaną gotówkę przeznaczyła na wysoko oprocentowane, krótko terminowe pożyczki. Dzięki tej transakcji Garbo zarobiła okrągłą sumę 3 milionów franków szwajcarskich. Kiedyś takie transakcje nazywano po prostu lichwą.



## Z patriotyzmu?

Dewi Sukarno, wdowa po prezydencie Indonezji, pokazuje się ostatnio z nowym przyjacielem. Jest nim Earl Lichfieldu, bardziej znany ze swoich zainteresowań fotograficznych. Większość jego zdjęć wyraża zdecydowane tendencje antykonfesyjne. Uwzględniając te zainteresowania Dewi Sukarno, rodowita Japonka, zgodziła się pozować do zdjęć przeznaczonych dla japońskiego magazynu, którego głównymi odbiorcami są mężczyźni. Sukces był ponoć bombowy.



## Pitka na pełnym gazie

Drużyna składa się z motocyklistów i wrotkarzy. Piłka jest stalowa. Zasady gry brutalne. Na pobojowisku zostają ranni i zabici. Na szczęście ten rodzaj sportu rozgrywać się będzie na ekranie. W najnowszym filmie „Norman Jewisona (reżyserował „Jesus Christ Superstar”) przedstawiona zostanie makabryczna wizja świata w roku 2012. Zdaniem realizatorów brutalizacja sportu osiągnie wówczas takie właśnie dno.

## ?? KRZYŻÓWKA

**POZIOMO: 1** — okleina na ściany, **4** — świstek, zwitek, karteczka, **9** — szeroki, zakrzywiony topór, **10** — Odra, **11** — w kopercie, **12** — grecka bogini piękności i miłości, **14** — osadzo- ska skała ilasta, spoiwo kafi piecowych, **15** — nogi zająca i królika, **20** — to, co podobno nie interesuje kobiety, **22** — teczka kart rysunkowych, **24** — motto, zwrot zapożyczony, **25** — wafelki, **26** — pozostałość, **27** — gra w wybijanie pięłczki pałką.

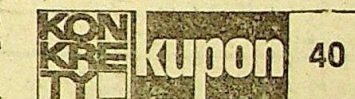
**ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI**  
Z NUMERU 38: POZIOMO: ar-  
sadia, Marek, tuzin, ratunek,  
bokser, brokat, dziennikarz, ko-  
ryto, diabeł, czkawka, asiat,  
senat, trawnik. PIONOWO: an-  
tata, kozak, Dante aura, motor,  
ranek, kokota, slipy, rondo,  
blind, obawa eksces, młotek,  
rekin, łowit, Itaka, baton, kant.

**PIONOWO:** 1 — zestawienie, parałela, 2 — noś 1 przy pogodzie, 3 — tok postępowania lub część maszyny, 5 — drobna sól, 6 — mistrzostwo Jana Kochanowskiego, 7 — obowiązkowo do czarnego ubrania, 8 — mebel na odzież, 13 — placówka naukowa, 16 — świadczy o intelekcie, 17 — przechadzka, 18 — w kinie, 19 — studencki podręcznik, 21 — indyjski symbol religijny lub bylina z rodziny grzybieniowatych rosnąca na wodzie, 23 — nazwa polskich komputerów.

**NAGRODY** w postaci bonów książkowych wartości 20 złotych za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki z numeru 38 otrzymują: Danuta Klementowicz, ul. Leśna 63/2, 59-800 Lubań; Bolesław Błauciak, ul. Szymanowskiego 2/50, 58-506 Jelenia Góra; Władysław Dziadyk, ul. Legnicka, D-6, 59-320 Polkowice.

Nagrody wyślemy pocztą.

Termin nadsyłania rozwiązań  
krzyżówki nr 40 mija 12 paź-  
dziernika 1974 roku.



|    |    |   |    |   |   |    |    |    |    |    |    |    |   |    |
|----|----|---|----|---|---|----|----|----|----|----|----|----|---|----|
| 1  | T  | A | 2  | R | E | 3  | T  | A  | 4. | 5  |    | 6  | T | 7  |
|    |    |   | 4  |   |   |    |    | 8  |    |    |    |    | R |    |
| 9  |    |   | R  |   |   |    |    | 2  |    | 10 |    | R  | F |    |
|    |    |   | A  |   |   |    |    | 4  |    |    |    | N  |   |    |
| 11 | L  | I | S  | T |   |    | 12 | F  | R  | O  | O  | V  | T | A  |
|    |    |   | O  |   |   | 13 |    | A  |    |    |    |    |   |    |
|    | 14 | G | L  | I | N | A  |    | 15 |    | U  | C  | 16 | R | I  |
| 17 |    |   |    |   | S |    | 18 |    |    |    |    | U  |   | 19 |
| 20 | P  | O | 21 | L | I | Y  | R  | A  |    |    | 22 | L  | O |    |
|    | A  |   |    |   | Y |    | R  |    | 23 |    | T  |    |   |    |
| 24 | E  | Y | T  | A | T |    | 25 | A  | N  | D  | R  | U  | T |    |
|    | E  |   |    |   | U |    | N  |    | R  |    | R  |    |   |    |
| 26 | R  | E | S  | Z | T | A  |    | 27 | P  | A  | L  | A  | N | T  |